

Spis treści

- 3 Boska „krótka chwila”**
„Długi czas” i „krótka chwila” to pojęcia względne.
- 5 Koronujesz rok dobrocią**
By nie zacząć wątpić wraz z pojawieniem się trudności.
- 7 Grzech i pokuta**
Różnica pomiędzy zapomnieniem, wybaczeniem i ukaraniem grzechu.
- 11 Czcij ojca twego i matkę swoją...**
O najprostszych sposobach oddawania czci naszym rodzicom.
- 14 Czcij ojca twego i matkę swoją...**
Gdy nie istniał jeszcze system emerytur i rent.
- 15 Podziękowanie za rok**
wiersz, br. A. Budzyński
- 16 Dlaczego warto szanować dzieci**
Negatywne postawy rodziców wobec dzieci – czyli o „pobudzaniu do gniewu” (Efezj. 6:4).
- 19 Myśli i zdania**
- 20 Dwa podobieństwa**
Przyszłe życie jest życiem doskonałym i dopóki ono nie zostanie osiągnięte, zawsze musimy mówić, że realizacja planu Bożego jest procesem jeszcze nie zakończonym.
- 22 Jerozolima – punkt zapalny (8)**
Mosche Dayan przed „Bramą Żłota” w Jerozolimie powiedział: „Tę stronę możemy otworzyć my, tę drugą może otworzyć tylko Mesjasz!”
- 31 Wykaz dostępnej literatury**
- 32 Nekrologi**
- 32 Konwencje w roku 2006**
- 32 Data Pamiątki**
- 33 Okładki i nie tylko...**
Grafika stanowi pewną informację o założeniach stawianych sobie przez Redakcję. Warto więc prześledzić, jak zmieniała się szata graficzna naszych czasopism.

„Gdyż tak mówi Wszechmocny Pan: Oto Ja sam zatroszczę się o moje owce i będę ich doglądał”
– Ezech. 34:11 (BW)

Od Redakcji

Ten numer różni się od wcześniejszych, widać to już na pierwszy rzut oka. Wracamy do tradycyjnego formatu, po części ze względów historycznych, a po części praktycznych, bo przecież pozostałe czasopisma wydawane przez naszą Redakcję: „Herald” i „Wędrownik” mają format A4. Nowa okładka stara się nawiązać do naszego posłannictwa i historii. Więcej informacji o korzeniach czasopisma „Na Straży” znajdziecie w artykule „Okładki i nie tylko”. Chcemy również, aby nowa forma była wypełniona budującą treścią, przeznaczoną dla czytelnika w każdym wieku. W numerze zarówno starsi, jak i młodszy czytelnicy znajdą ciekawe rozważania dotyczące piątego przykazania. Niech nowa szata graficzna i wiodący temat, jakim jest przykazanie o miłości dla rodziców, staną się pretekstem dla zachęcenia również Waszych dzieci, a może i wnuków do lektury „Na Straży”. Może chcielibyście też dać do przeczytania nasze czasopisma swoim sąsiadom lub znajomym, dajcie nam znać, a prześlemy je Wam bezpłatnie, do rozdania. Bo przecież najpiękniej napisane słowa, kunsztownie ułożone w szpalty, są bez wartości, gdy nie docierają najpierw do oczu, a później do serc ludzkich.

Jednocześnie chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy swoją pracą, nie szczędząc wysiłku i poświęcając swój wolny czas, przyczyniają się do wydawania „Na Straży” i dzięki którym dostajecie do rąk ten pierwszy numer w 2006 roku.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958

nakład: 1300 egz.

Boska „krótka chwila”

■ WATCH TOWER, R-11

BOŻE OBIETNICE NIE MOGĄ ZAWIEŚĆ

„A Bóg pokoju zetrze szatana pod nogi wasze w rychle” – Rzymian 16:20 (BG).

Ponieważ życie człowieka jest krótkie, działamy szybko i tego samego oczekujemy od innych; tę myśl przenosimy też na studiowanie Słowa Bożego.

Czytamy: „Boć jeszcze bardzo, **bardzo maluczko**, a oto ten, który ma przyjść, przyjdzie” (BG). Kiedy patrzymy na osiemnaście stuleci, jakie minęły od Jego pierwszego przyjścia, nie wydaje nam się, że było to „maluczko” – czy też „krótka chwila” (BW). Nie, dla nas ta chwila była długa. Nasze pojęcie o długich i krótkich okresach pochodzi z naszego doświadczenia. Gdy byliśmy dziećmi, myśleliśmy jako dzieci: z niecierpliwością patrzyliśmy na godzinę jako **długi czas**, a rok wydawał się całym wiekiem, jeśli dzielił nas od jakiegoś upragnionego celu lub radości. Odkąd wkroczyliśmy w dorosłość, **lata są krótkie** – jakże szybko biegają. Plany i przygotowania sięgają w przyszłość i obejmują wiele lat.

Widzimy zatem, że **długi czas** i „**krótka chwila**” to pojęcia względne, a ich zrozumienie wynika z punktu widzenia osoby, która ich używa. Pisząc zacytowane powyżej słowa Paweł był narzędziem mówczym **Boga**, dlatego jest to Słowo Boże, wypowiedziane z Jego punktu widzenia, według którego „tysiąc lat są jako dzień wczorajszy” i jako „straż nocna”. Jeśli pamiętamy, że On trwa „od wieku aż na wieki”, to osiemnaście stuleci rzeczywiście jest dla Niego tylko „krótką chwilą”. W Jego oczach od czasu, gdy stworzył Adama, minęło jedynie „maluczko”.

Nie bądźmy niecierpliwi; w wieczności jest mnóstwo czasu.

Jeśli zdołamy postawić siebie w miejscu, z którego patrzy Bóg, pomoże nam to zrozumieć, w jaki sposób „nie omieszkiwać Pan z **obietnicą**”. Kiedy Bóg obiecał Ewie, że jej nasienie potrze głowę węża, mogła ona pomyśleć, że Boska obietnica się nie spełniła, gdy jeden z jej synów poniósł śmierć, a drugi stał się mordercą; kiedy narodził się Set, sądziła, że właśnie on będzie obiecany nasieniem, na co wskazuje jego imię. Umarła jednak, nie doczekawszy się spełnienia obietnicy. Mijały wieki, nastał i przeminął potop, Mojżesz i Izrael czytali obietnice, ale nie widzieli ich spełnienia. **Czy to oznacza, że obietnica zawiodła?** Nie, cztery tysiące lat później przyszedł na ziemię Jezus; cierpiał, umarł, zmartwychwstał, wstąpił do nieba. Czy obietnica została wypełniona? Nie, jedynie częściowo. Głowa (najważniejsza część) Szatana nie jest jeszcze

starta; nosi ją wyżej niż kiedykolwiek wcześniej i ma prawdopodobnie więcej władzy niż przedtem. Czy Boska obietnica oznacza **mniej**, niż mówi? Nie, dajmy Mu więcej czasu; od chwili złożenia obietnicy minęło jedynie „maluczko” i „w **słusznym czasie**” **wszystko** się wypełni. Ponieważ Pan przewidział, że będziemy się zastanawiać, czy „nie **omieszkiwać** Pan z obietnicą” i ponieważ Jezus uważa nas za swoich przyjaciół, („*Leczem was nazwał przyjaciółmi, bo wszystko, comkolwiek słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam*” – Jan 15:15), dlatego przez Pawła dał **nam** wskazówkę co do sposobu i czasu wypełnienia tej obietnicy. W Liście do Rzymian 16:20 czytamy: „A Bóg pokoju zetrze szatana pod nogi wasze w rychle”.

Jest to ta sama obietnica, która była dana Ewie i chociaż Chrystus już umarł, Paweł wiedział dobrze, że Szatan nie został jeszcze starty.

Bóg nie zapomniał jednak swojej obietnicy; **na pewno** ją spełni, ale kiedy? „**W rychle**”. Ach, znów pojawia się Boska „mała chwila”. Dlaczego jednak apostoł mówi „**pod nogi wasze**”? Cóż chrześcijanie w Rzymie mieli do czynienia z potarciem Szatana? Czy Boskie Słowo nie przepowiadało, że powinno tego dokonać **nasienie**? Czy **Chrystus** nie był tym nasieniem? Tak, Jezus jest **Głową** ponad tym nasieniem, ale jesteśmy członkami pod tą **Głową**, jak czytamy: „*Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa (...) onego dał za **głowę** nad wszystkim kościołowi, który jest ciałem jego*” (Efezj. 1:17-22). On jest **Głową**, aby we wszystkim miał pierwszeństwo – Kol. 1:18.

Szatanowi dozwolono potrząść Jezusa, Głowę. On był „**starty** dla nieprawości naszych”. Został uczyniony doskonałym przez **ucierpienie** i **my**, członkowie **Ciała**, musimy **cierpieć** z Nim, jeśli chcemy osiągnąć doskonałość – musimy „**dopełniać** ostatków ucisków Chrystusowych”. Głowa ucierpiała najwięcej, ale my musimy mieć udział w cierpieniach, jeśli chcemy być wspólnie z Nim uwielbieni.

Dlatego „za największą radość miejcie” i „*niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło; ale radujcie się z tego, żeście **uczestnikami ucierpienia Chrystusowego**, abyście się [„za małą chwilę”, „w rychle”] i w objawienie chwały jego z **radością** weselili*” – 1 Piotra 4:13. Tak, będziemy mieli udział w „*mającym potem nastąpić uwielbieniu*”

(BW) i częścią tego uwielbienia będzie starcie węża. Teraz pociera on naszą stopę (nasze rany nie są jednak poważne, wszystkie się zagoją). Zetrzemy jego głowę (najważniejszą część), co oznacza całkowite **zaniknięcie zła** – kiedy zostanie zniszczona śmierć i ten, „który miał władzę śmierci, to jest dyjabeł”. Spełnienie tego wymaga czasu, podobnie jak niemal wszystkie Boskie obietnice. Weźmy, na przykład,

obietnicę daną Abrahamowi.

Bóg obiecał i poprzysiągł Abrahamowi, że jego nasienie będzie jako piasek na brzegu morza – niezliczone – i Abraham w to uwierzył; mijały jednak kolejne lata i Sara uznała je za **długi** czas. Oboje posunęli się już w latach, a nie mieli jeszcze potomka. W końcu, by pomóc Bogu spełnić Jego obietnicę (iluz chrześcijan chce NARZUCIĆ **interpretację** proroctwa, by pomóc Bogu rozwiązać dylemat i **pomóc** Mu wypełnić Jego słowo!). Poczekajmy:

„Bóg jest swym własnym tłumaczem i On sam to wyjaśni.”

Tak; próbują pomóc Bogu dotrzymać słowa, skoro Sara była już za stara, **służąca** ma urodzić obiecanie nasienie. Taki był ludzki sposób spełnienia, ale Bóg odczekał piętnaście lat, aż oboje się zestarzel, tak że i Abraham, i Sara zaśmiali się na wieść, że będą jeszcze mieli syna Izaaka. „Gdy się zestarzała, rozkoszy zażywać będą; i pan mój zestarzał się.” Odpowiedź była jednak potwierdzeniem: „Czy jest cokolwiek niemożliwego dla Pana? „W OZNACZONYM **czasie** (...) Sara będzie miała syna.” (BW)

Obyśmy potrafili się nauczyć:

„Nie wtedy, gdy ja chcę, nie wtedy, gdy ty chcesz, lecz **kiedy Pan zechce, wykona swą wolę.**”

Minęły całe wieki, ale nasienie Abrahama – choć stało się narodem i przez pewien czas częściowo posiadało Kanaan, nie ujrzało jeszcze WYPEŁNIENIA tych obietnic danych Abrahamowi.

„A Ja, oto Ja stanowią **przymierze** moje z wami, i z nasieniem waszym po was.” „Dam też tobie, i nasieniu twemu po tobie ziemię, w której teraz jesteś gościem; **wszystką ziemię Chananejską w osiadłość wieczną**, i będę Bogiem ich.”

Paweł pokazuje nam jednak, że w Bożych słowach skierowanych do nasienia Abrahama było znaczenie głębsze niż powierzchowna obietnica. Nie tylko **potomstwo cielesne** ma w niej udział, lecz również **dzieci wiary**.

„Lecz Abrahamowi uczynione są obietnice i nasieniu jego; nie mówi: I **nasieniem** jego, jako o wielu, ale jako o jednym: I nasieniu twemu, które jest **Chrystus**. (...) A jeźliście wy Chrystusowi [jeśli zostaliście ochrzczeni w Chrystusa, odzialiście się w Chrystusa], **tedyście** [i tylko pod takim warunkiem] **nasieniem Abrahamowem**, a według obietnicy dziedzicami” – Gal. 3:16, 29.

Tu po raz kolejny zdajemy sobie sprawę, że Boska „**krótka chwila**” dla człowieka jest „**długą chwilą**”;

niemniej jednak członkowie Ciała Chrystusowego stale się rozwijają i **w słusznym czasie** połączą się ze swoją Głową i wraz z Nią zostaną **uwielbieni** – stanowiąc w pełni znaczenia „**nasienie**” – i dopiero wtedy, nie wcześniej, staną się rzeczywistością słowa o Abrahamie i jego nasieniu: „W tobie będą błogosławione wszystkie narody” – Gal. 3:8. **Wtedy** „**król będzie królował w sprawiedliwości, a książęta w sądzie panować będą**” – [Chrystus, nasza Głowa, Król, a my jako współdziedzice z Nim] – i pod tym sprawiedliwym panowaniem i władzą „**będą błogosławione wszystkie narody ziemi**”, gdyż **wtedy** znajomość Pańska napelni całą ziemię. Istnieją jednak

obietnice dla cielesnego nasienia

tak samo, jak dla duchowego; do tej pory nie posiadało ono nigdy **Kanaanu** „**w osiadłość wieczną**”. Prorocy mówią nam, że „Pan obierze jeszcze Jeruzalem”; „mieszkam w pośród Jeruzalemu”; będzie ono zwane „miastem wiernem”. „**Ulice także miasta pełne będą chłopiąt i dziewcząt grających na ulicach jego.**” „**Izali, że się to niepodobna widzi przed oczyma ostatnich ludu tego tych dni, będzie też to niepodobna przed oczyma mojemu? mówi Pan zastępów.**” „**A tak Jeruzalem będzie święte.**” Joel 3:1-17

Jakub wykazuje, że obietnice te nie zostały spełnione (Dzieje Ap. 15:16), wyjaśniwszy wcześniej, że celem **Wieków Ewangelii** jest wybranie spośród pogan ludu dla Jego Imienia – Kościoła – Jego Ciała, nasienia. Po tych rozważaniach Jakub mówi: „**A z tem się zgadzają mowy prorockie** [jest to zgodne z proroctwem], **jako jest napisano: Potem** [po wybraniu nasienia spośród pogan] **się wrócę, a pobuduję zasię przybytek Dawidowy upadły, a obaliny jego zasię pobuduję i znowu go wystawię.**” Tak, Bóg zaplanował pewne rzeczy dla swego starożytnego narodu i jak pisze Paweł, choć był on „zaślepiiony” i „odcięty” od najważniejszego stanowiska dziedziców tejże obietnicy, to jednak „**nie odrzucili Bóg ludu swego, który przejrzał.**” „**Bo nie chcę, abyście nie mieli wiedzieć, bracia! tej tajemnicy, (żebyście nie byli sami u siebie mądrymi), iż zatwardzenie z części przyszło na Izraela, póki by nie weszła zupełność pogan**” [czyli do czasu, gdy cały Kościół, który według Jakuba jest wybierany spośród pogan przez Boga, zostanie zgromadzony do pełni synostwa, jako nasienie obietnicy]. Jeśli zatem cielesny Izrael jest zaślepiony jedynie **do** tego czasu, jasne jest, że **w tym czasie** zaślepienie zostanie usunięte. Paweł mówi jednak dalej: „**A tak wszystek Izrael będzie zbawiony**” [nie zbawiony **wiecznie** jako jednostki, lecz zbawiony – zachowany jako naród – przywieziony z powrotem do mocy i chwały]. Paweł cytuje jednak proroków jako swój autorytet – „**jako napisano: Przyjdzie z Syonu wybawiciel [nasienie, Głowa i Ciało] i odwróci niepobożności od Jakóba [cielesnego Izraela], a toć będzie przymierze moje z nimi**”. Paweł podaje nam następnie powody, które pozwalają

mu wypowiadać się z takim przekonaniem: „*Albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje*”. To, że Bóg obdarzył nas wysokim powołaniem i obietnicami na wyższym poziomie, nie przeszkadza, nie stoi na drodze dotrzymaniu przez Niego obietnicy danej cielesnemu nasieniu, a raczej jest jego gwarancją.

Potem apostoł wyjaśnia, w jaki sposób Bóg objawił nam, którzy niegdyś byliśmy poganami, miłosierdzie i prawdę, podczas gdy Izrael był zaślepiony i dlatego właśnie, że Izrael był zaślepiony; tak więc przez niewiarę Izraela uzyskaliśmy miłosierdzie; aby ci, którzy teraz stali się nieposłusznymi, przez wasze **miłosierdzie** również dostąpili miłosierdzia. Przez czyje miłosierdzie? Przez **wasze**, przez miłosierdzie Kościoła, gdy cały Kościół zostanie już zabrany i uwielbiony, gdy będzie z Chrystusem, swą Głową, by miłosiernie i sprawiedliwie rządzić światem, wtedy Izrael otrzyma **wasze miłosierdzie** (Rzym. 2:2-25).

O, gdybyśmy potrafili zrozumieć, że każda obietnica Boża **jest pewna**, w swoim **wyznaczonym czasie**; dałoby nam to w każdej dziedzinie ufność, jaką okazują dzieci; brak przekonania co do **całkowitej pewności** tych obietnic czyni Boga kłamcą.

Paweł, patrząc w przód i rozumiejąc, jak w **ślusznym czasie** każda jota i każda kreska zostanie wypełniona, widząc wielkość i majestat Boskiego planu, w radosnym podnieceniu wykrzykuje: „*O głębokości bogactwa i mądrości, i znajomości Bożej!*” „*Któż poznał umysł Pański?*” [Któż wiedział, że Boski plan jest tak wszechstronny i zupełny.] Nasze serca mogą powiedzieć: Amen.

Bóg zna koniec od samego początku i patrząc na wielki zegar wieków, mówi nam, że rzeczy, których tak bardzo pragniemy, nastąpią „**w rychle**”, „za małą chwilę”. Patrzymy na wszystko w taki właśnie sposób i

*niech „maluczka”, krótka chwila
w tym złocistym świetle mija.* □

tłum. Katarzyna Stephanides

Koronujesz rok dobrocią

■ STEFAN KUBIC TAK WIELE JEST POWODÓW BY DZIĘKOWAĆ BOGU

„Koronujesz rok dobrocią twą,
a ścieżki twoje skrapiasz tłustością” – Psalm 65:12.

Dawid, sługa Boży, w tej pieśni-modlitwie składa Bogu Stwórcy dziękczynienie, w medytacji rozważa ukoronowanie Boską dobrocią wspaniałości całej ziemi.

„Tobie przynależy, o Boże! chwała na Syonie, a tobie ślub ma być oddany.

Ty wysłuchiwasz modlitwy; przetoż do ciebie przychodzi wszelkie ciało.

Wielkie nieprawości, które wzięły górę nad nami, i przestępstwa nasze ty oczyszczasz.

Błogosławiony, kogo ty obierasz a przyjmujesz, aby mieszkał w sieniach twoich; będziemy nasyceni dobrami domu twego, w świątynicy kościoła twego.

Przedziwne rzeczy podług sprawiedliwości mówisz do nas, Boże zbawienia naszego, nadziejo wszystkich krajów ziemi, i morza dalekiego!

Który utwierdzasz góry mocą swoją, siłą przepasany będąc;

Który uśmierzasz szum morski, szum nawałności jego, i wzruszenie narodów,

Tak, że się bać muszą cudów twoich, którzy mieszkają na krajach ziemi; których nastawianiem poranku i wieczora do wesela pobudzasz.

Nawiedzasz ziemię, i odwilżasz ją; obficie ją ubogacasz strumieniem Bożym, napełnionym wodami, i gotujesz zboże ich, gdy ją tak przyprawiasz.

Zagony jej napawasz, bruzdy jej zniżasz, dżdżami ją odmiękczasz, a urodzajom jej błogosławisz.

Koronujesz rok dobrocią twą, a ścieżki twoje skrapiasz tłustością.

Skrapiasz pastwiska na pustyniach; tak, że i pagórki radością przepasane bywają.

Przyodziewają się pola stadami owiec, a doliny okrywają się zbożem; tak, że wykrzykują i śpiewają.”

Dawid w poetyckim uniesieniu ukazuje niepojętą potęgę – wszechmoc Bożą. Będąc pasterzem stada owiec, znał te urocze wzniesienia i pagórki, górskie ścieżki, tłuste, zielone pastwiska. Rozmyślając nad cudownym dziełem Bożym, zatrzymywał się i doceniał, jak wiele Mu zawdzięcza. Wyznaje na innym miejscu:

„Pan jest moim pasterzem, na niczym mi nie zejdzie. Na paszach zielonych postawił mię; a do wód cichych prowadzi mię.

Duszę moję posila; prowadzi mię ścieżkami sprawiedliwości dla imienia swego.

*Choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci,
nie będę się bał złego, albowiem ty ze mną;
laska twoja, i kij twój, te mię cieszą.*

*Przed obliczem mojem gotujesz stół przeciwko
nieprzyjaciółom moim; pomazałeś olejkami głowę
moją, kubek mój jest opływający.*

*Nadto dobrodziejstwo i miłosierdzie twe pójdą za
mną po wszystkie dni żywota mego, a będę mieszkał
w domu Pańskim na długie czasy” – Psalm 23 (BG).*

Z pełną wiarą i ufnością stwierdza, że żadne zło nie może go osiągnąć, dlatego że Bóg jest z nim.

A jak jest z nami? Gdy drzwiami i oknami słońce Bożej łaski nam przyświeca, mówimy uszczęśliwieni, że Bóg jest z nami. Ale gdy osiągną nas nieszczęścia, choroby własne lub najbliższych, smutki, cierpienia – czy nie zaczynamy wątpić? W takich chwilach doświadczeń, smutku, gdy serce płacze, powinniśmy tym więcej przebywać na modlitwie i u Boga szukać pomocy, nie utwierdzać się w zwątpieniu, lecz prosić z nadzieją, że zostaniemy wysłuchani, pocieszeni. Nie zapominajmy, że chociaż te ścieżki są trudne, to szedł nimi przed nami nasz Zbawiciel. On tak dużo cierpiał dla nas, a wszyscy idący tą drogą otrzymali świadectwo wytrwałości, wierności aż do końca. Nie zapominajmy, że choć jesteśmy w tej dolinie łez, Bóg o nas nie zapomina, a nasze ścieżki życia są skrapiane niebiańską rosą łaski, tłustością Bożego błogosławieństwa. Każdy rok – od wiosny przez lato i jesień aż po zimę – jest koronowany Bożą dobrocią. Każdy ma cudowną piękną oprawę. Wiosna związana ze świętami Wielkiej Nocy to najpiękniejszy czas – wszystko budzi się do życia, promienie słoneczne ogrzewają ziemię, która napełniona niebiańską rosą i deszczem Boskiego błogosławieństwa, okrywa się zielenią, kolorowymi kwiatami, wspaniały błękit nieba jest tłem dla wzniosłych gór, szumiących lasów, płynących dziarsko rzek, wodospadów. Nie ma miejsca, gdzie by nie było słyhać głosów radosnej przyrody. Cała ziemia śpiewa niekończącą się pieśń o Bogu, wszechmocnym Stwórcy. Wszystko to napełnia nas świeżą ufnością, żywą nadzieją płynącą z świętej ofiary – Chwalebного Zmartwychwstania Pana Jezusa Chrystusa. Módlmy się gorąco, a w każdej modlitwie prosimy o Królestwo Boże święte, aby ono przyszło jak najrychlej i uczyniło koniec naszym cierpieniom i aby nastała wieczna wiosna doskonałej ziemi, niczym niezakłócona harmonia, doskonały pokój doskonałego społeczeństwa sprawiedliwości i miłości Rodziny Bożej.

Każdy koniec roku jest okazją do oglądania wspaniałej panoramy gór ubranych w barwne szaty – kolorowych liści, dojrzałych owoców. To czas dziękowania Bogu za ukoronowanie roku Jego miłością i dobrocią.

„O jakież wielkie są sprawy twoje, Panie! te wszystkie mądrześ uczynił, a napełniona jest ziemia bogactwem twojem.(...)”

Wszystko to na cię oczekuje, abys im dał pokarm czasu swego.

Gdy im dajesz, zbierają; gdy otwierasz rękę twoją, nasycone bywają dobrymi rzeczami” – Psalm 104: 24,27-28 (BG).

Ta cząstka czasu jest okazją do modlitwy o mądre serce i obliczanie naszych dni, naszego krótkiego, kruchego życia. Jesteśmy małym pyłkiem świecącym na naszej pięknej planecie, a jednak Bóg o nas pamięta, zaopatruje nas we wszystko, co potrzebne do życia doczesnego i do zbawienia.

Za nami znowu jakaś cząstka czasu, obfitująca w różne wydarzenia wypełniającej się Boskiej zapowiedzi i zbliżająca nas do ustanowienia wiecznego pokoju i szczęścia, zgotowanych dla wszystkich narodów świata. Nowa cząstka czasu przed nami. Nasuwa nam wiele pytań, rozważań, co nas czeka, jakie nowe przeżycia będą naszym udziałem na ukrytej drodze przed nami. Jak sobie poradzimy? Wśród przeżyć dobrych i doświadczeń na drodze naszej wierności Bogu i naśladowania Jezusa Chrystusa, Bóg daje zmęczonemu siłę w obfitości, dotrzymuje swych obietnic, a oczekuje od nas jedynie, że będziemy Mu posłuszni, wierni Jego nakazom, że wywiążemy się z naszych zobowiązań, które ślubowały wargi nasze, choćby wydawały się nie do wykonania. Obejrzyjmy się na drogę, która jest za nami. Zobaczmy zielone gałęzie Bożego miłosierdzia nad nami, święte obietnice i Boską moc, która tak wiele do żywota i pobożności nam darowała, abyśmy wiernie trwali przy Panu. Spójrzmy dalej na tych, którzy w minionych wiekach w Bogu mieli nadzieję, w Nim ufali i wśród ciemnych chmur znajdowali schronienie pod Bożymi skrzydłami miłości. Między innymi Jozue tak mówił do ludu: „A oto, ja idę dziś w drogę wszystkiej ziemi; poznajcież tedy ze wszystkiego serca waszego, i ze wszystkiej duszy waszej, żeć nie chybiło żadne słowo ze wszystkich słów najlepszych, które mówił Pan, Bóg wasz o was; wszystkie się nad wami wypełniły, a nie chybiło z nich żadne słowo” – Joz. 23:14 (BG).

Alpejscy pasterze mają piękny zwyczaj kończyć dzień śpiewem. Każdego wieczoru śpiewa jeden drugiemu pożegnalną pieśń, a powietrze jest tak czyste, że pieśń ta roznosi się bardzo daleko. Gdy zapada zmrok, zbierają swoje stada i pędzą je górskimi ścieżkami, śpiewając przy tym: „Dotąd pomagał nam Pan, niech będzie pochwalone Jego Imię na wieki”, a potem uprzejmie śpiewa jeden drugiemu przyjacielskie: „Do widzenia”.

I my śpiewajmy Panu Bogu naszemu dziękczynną pieśń, że aż dotąd jest z nami – odbiorcami codziennych świętych łask i błogosławieństw Bożych.

Drodzy, umiłowani w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, życzę Wam za apostołem Piotrem, „aby doświadczenie wiary waszej daleko droższe niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadczają, znalezione było wam ku chwale i ku czci, i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa” – 1 Piotra 1:7 (BG). □

Grzech i pokuta

■ LESZEK KRAWCZYK

NAJTRUDNIEJ WYZNAĆ WŁASNE BŁĘDY

„Przełoż pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze” – Dzieje Ap. 3:19.

W działaniu człowieka można zauważyć prawidłowość, że każdy skutek ma jakąś przyczynę. W życiu chrześcijanina, i nie tylko, można zauważyć też pewną prawidłowość, która dotyczy grzechu i pokuty. Aby zrozumieć te zależności, należy najpierw podać definicję obu tych pojęć. Cóż to jest grzech? 1 Jana 3: 4-10 – „Każdy, kto popełnia grzech, i zakon przestępuje, a grzech jest przestępstwem zakonu. A wiecie, że On się objawił, aby zgładzić grzechy, a grzechu w nim nie ma. Każdy, kto w nim mieszka, nie grzeszy; każdy, kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał. Dzieci, niech was nikt nie zwodzi; kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy. Kto popełnia grzech, z diabła jest, gdyż diabeł od początku grzeszy. A Syn Boży na to się objawił, aby zniweczyć dzieła diabelskie. Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia, gdyż posiew Boży jest w nim, i nie może grzeszyć, gdyż z Boga się narodził. Po tym poznaje się dzieci Boże i dzieci diabelskie. Kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga, jak też ten, kto nie miłuje brata swego” (BW). Święty Jan pisze, że grzech to przestąpienie Zakonu. Zakon z kolei to nic innego jak zbiór zasad, praw i obowiązków danych człowiekowi przez samego Boga. Już w raju, kiedy Adam otrzymywał ziemię pod swoje władanie, otrzymał też pewne zasady, których powinien przestrzegać. 1 Mojż. 2:15-17 – „Wziął tedy Pan Bóg człowieka i postawił go w sadzie Eden, aby go sprawował, i aby go strzegł. Tedy rozkazał Pan Bóg człowiekowi, mówiąc: Z każdego drzewa sadu jeść będziesz. Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz” (BG). Adam w momencie zlekceważenia Bożego nakazu popełnił grzech przez nieposłuszeństwo. Pan Bóg jednak przewidział zachowanie Adama i postanowił dać człowiekowi jeszcze jedną szansę, by mógł powrócić do społeczności ze Stwórcą. Potrzebna jednak była ofiara okupowa, złożona przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Rzym. 5:18,19 – „Przełoż tedy jako przez jednego upadek na wszystkich ludzi przyszła wina ku potępieniu; tak też przez jednego usprawiedliwienie na wszystkich ludzi przyszedł dar ku usprawiedliwieniu żywota. Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało grzesznymi; tak przez posłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało sprawiedliwymi” (BG). Wspomniany tutaj grzech sprowadził klątwę

śmierci na cały rodzaj ludzki. Za ten grzech nie można było przeprosić, przyrzec poprawę i starać się go nie powtarzać. To był grzech wymagający równoważnej ceny za popełnione przestępstwo. Są jednak grzechy, które nie wymagają aż tak wielkiej ofiary, gdzie nie ma konieczności składania ponownej ofiary okupowej, jak to miało miejsce w przypadku grzechu Adamowego. Pismo Święte bardzo ostro mówi o grzechu i jednoznacznie wskazuje na jego konsekwencje. Rzym. 6:23 – „Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć; ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (BG). Mimo tak jednoznacznej treści pierwszej części tego wersetu, druga zawiera wielką obietnicę dotyczącą wiecznego życia. Aby jednak skorzystać z tej oferty, należy najpierw spełnić pewien warunek, gdyż to spowoduje otwarcie drogi do żywota wiecznego. Tym warunkiem jest POKUTA.

Pokuta jest to odwrócenie się od grzechu w celu czynienia dobra i wyrzeczenie się tego, do czego być może byliśmy bardzo mocno emocjonalnie przywiązani. Mat. 3:1-8 – „W one dni przyszedł Jan Chrzciciel, każąc na puszczy w ziemi Judzkiej, a mówiąc: Pokutujcie, albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie. Ten ci bowiem jest on, o którym powiedziano przez Izajasza proroka, mówiącego: Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, proste czynicie ścieżki jego. A ten Jan miał odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około biodr swoich, a pokarm jego był szarańcza i miód leśny. Tedy wychodziło do niego Jeruzalem i wszystkie Judzka ziemia i wszystkie kraina około Jordanu; i byli chrzczeni od niego w Jordanie, wyznawając grzechy swoje. A gdy ujrzał wiele z Faryzeuszów i Saduceuszów przychodzących do chrztu swego, rzekł im: Rodzaju jaszczurczy! któż wam pokazał, żebyście uciekali przed przyszłym gniewem? Przynosicież tedy owoce godne pokuty” (BG). Z tego opisu można wywnioskować, że Janowi Chrzcicielowi chodziło o przyznanie się do grzechu, wyznane go i odwrócenie ku nauce Janowej. Jemu głównie chodziło właśnie o pokutę i przygotowanie drogi Temu, który miał przyjść za nim, tzn. naszemu Panu.

Zachodzi jednak pytanie, czy wystarczy pokutować, aby każdy grzech został zapomniany? Pojęcie zapomnienia grzechu jest dla nas bardzo wygodne, ale należy zrobić wyraźną różnicę pomiędzy zapomnieniem, wybaczeniem i ukaraniem. Pamiętajmy o tym, że grzech Adama nie został ani wybaczony,

ani zapomniani, on został zrównoważony ofiarą naszego Pana. Grzechy popełnione przeciwko ludziom, po ich wybaczeniu powinny być zapomniane przez pokrzywdzonego. Inaczej nieco przedstawia się sprawa z grzechami popełnionymi przeciwko prawu Bożemu. Izaj. 55:11 – „*Tak ci będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich; nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tem, na co je pośle*” (BG). Pamiętajmy o tych słowach, bo skoro Pan Bóg zapowiedział karanie za grzech, tak też będzie czynił. Pokuta i odwrócenie się od grzechu jest tylko pierwszym krokiem do społeczności z Bogiem. Co więc mamy czynić, aby nie grzeszyć i nie ponosić za to karania? Przede wszystkim powinniśmy czynić dobrze. Gal. 6:9,10 – „*A czynić dobrze nie ustawajmy, albowiem we właściwym czasie żąć będziemy bez znużenia. I przeto, póki czas mamy, dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary*” (BW). Jest to zalecenie apostoła Pawła, ale miejmy też świadomość, że nie wypełniając tego zalecenia według naszych możliwości również grzeszymy. Jak. 4:17 – „*Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu*” (BW). Nie mają tu zastosowania słowa powiedzenia, że „*Kto nic nie robi, to nie zrobi nic złe*”, bo cokolwiek dobrego każdy potrafi zrobić, a nie robiąc nic, również popełnia grzech.

Biblia podaje przykłady postępowania grzesznych ludzi, którzy żyli przed nami. Historie te mogą być dla nas ważną lekcją i ostrzeżeniem, aby nie popełnić tego samego grzechu.

Okazuje się, że prowadzenie dyskusji podniesionym głosem również nie podoba się Panu Bogu. Przyp. 17:19 – „*Kto miłuje zwadę, miłuje grzech; a kto wynosi usta swe, szuka upadku*” (BG). Słowa te dowodzą, że chęć do tego, aby komuś udowodnić za wszelką cenę swoją rację, może wpędzić w grzech. Pomimo tego, że za czasów swojej ziemskiej działalności nasz Pan odpuszczał grzechy, jak podaje Ew. Mat. 9:6 – „*Ale abyście wiedzieli, iż ma moc Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy*” (BG) – są jednak grzechy, których nie można wybaczyć, one muszą zostać ukarane. Łuk. 12:47,48 – „*Ten zasię sługa, który by znał wolę pana swego, a nie był gotowym, ani czynił według woli jego, wielce będzie karany; Ale który nie znał, a czynił rzeczy godne karania, mniej plag odniesie; a od każdego, komu wiele dano, wiele się od niego upominać będą; a komu wiele powierzono, więcej będą chcieć od niego*” (BG).

Jest także duże niebezpieczeństwo grzechu, od którego ani pokuta, ani modlitwa nie potrafią uwolnić. 1 Jan. 5:16,17 – „*Jeżeli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego. Wszak jest grzech śmiertelny; nie o takim mówię, żeby się modlić. Wszelka nieprawość jest grzechem; lecz nie każdy grzech jest śmiertelny*” (BW). Co więc jest

tak wielkim grzechem, który zasługuje na najwyższą karę, jaką jest kara wiecznej śmierci? O grzechu na śmierć piszą trzej ewangelisci: Mateusz, Marek i Łukasz. Mat. 12:31,32 – „*Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będzie ludziom odpuszczone, ale bluźnierstwo przeciw Duchowi nie będzie odpuszczone. A jeśliby ktoś rzekł słowo przeciwko Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone; ale temu, kto by mówił przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie odpuszczone ani w tym wieku ani w przyszłym*” (BW). Mar. 3:28,29 – „*Zaprawdę powiadam wam: Wszystkie grzechy będą odpuszczone synom ludzkim, nawet bluźnierstwa, ilekroć by je wypowiedzieli. Kto by jednak zbluźnił przeciwko Duchowi Świętemu, nie dostąpi odpuszczenia na wieki, ale będzie winien grzechu wiekuistego*” (BW). Łuk. 12:10 – „*Każdemu, kto powie słowo przeciwko Synowi Człowieczemu, będzie odpuszczone; lecz kto by bluźnił przeciwko Duchowi Świętemu, temu nie będzie odpuszczone*” (BW). Jak opisać grzech przeciwko duchowi świętemu? Grzech ten jest grzechem świadomym i każdy spłodzony z ducha świętego musi liczyć się z konsekwencjami związanymi z takim postępowaniem. Hebr. 6:4-6 – „*Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych, którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre, oraz cudownych mocy wieku przyszłego, gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają go na urągawisko*” (BW). Skoro szczerze przyjęliśmy zasługę naszego Pana, złożyliśmy swoje ciało jako „*ofiary świętą, przyjemną Bogu*” i zostaliśmy spłodzeni z ducha świętego, to musimy liczyć się z konsekwencjami wynikającymi ze zdjęcia swojej ofiary z ołtarza i odwrócenia się od Boga. Hebr. 10:26-31 – „*Bo jeśli otrzymawszy poznanie prawdy, rozmyślnie grzeszymy, nie ma już dla nas ofiary za grzechy, lecz tylko straszliwe oczekiwanie sądu i żar ognia, który strawi przeciwników. Kto łamie zakon Mojżesza, ponosi śmierć bez miłosierdzia na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków; o ile sroższej kary, sądzicie, godzien będzie ten, kto Syna Bożego podeptał i zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył ducha łaski! Znamy przecież tego, który powiedział: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę; oraz: Pan sądzić będzie lud swój. Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego*” (BW). Skoro zrozumieliśmy już nasz grzeszny stan i postanowiliśmy raz na zawsze z nim zerwać, skoro przyjęliśmy białą szatę usprawiedliwienia, to nie wolno nam wracać do tego z czym już raz zerwaliśmy. 2 Piotra 2:20-22 – „*Jeśli bowiem przez poznanie Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, wyzwolili się od brudów świata, lecz potem znowu w nie uwikłani dają im się opanować, to stan ich ostateczny jest gorszy niż poprzedni. Lepiej bowiem byłoby dla nich nie poznać drogi sprawiedliwości, niż poznawszy ją, odwrócić się od przekazanego im świętego przykazania.*

Sprawdza się na nich treść owego przysłowia: Wraca pies do wymiocin swoich, oraz: Umyta świnia znów się tarza w błocie” (BW).

Bardzo ciekawe myśli na temat grzechu nieprzebaczonego i różnicy między nim a grzechem na śmierć podaje br. Russell w „Książce Pytań i Odpowiedzi”, str. 160:

„...Grzech śmiertelny jest tylko jeden, ale nieprzebaczalnych jest wiele... Jak dalece ten grzech został popełniony z wolą i świadomością, do takiego stopnia grzech ten był nieprzebaczalny. ... To znaczy, że za taki grzech należy się kara... nie może być darowany... Jest rzeczą właściwą prosić Pana o przebaczenie grzechu, aby nie stał się przeszkodą do zbliżenia się do Boga lub miał stać się przyczyną utraty Jego łaski, lecz trzeba się spodziewać pewnego rodzaju kary nawet po powrocie do łaski Bożej, a kara będzie zależeć do stopnia grzechu. Na ile ten grzech był dobrowolnym, do takiego stopnia jest nieprzebaczalnym, lecz za ten grzech można odpokutować w odpowiednim stopniu... Lecz jest także grzech na śmierć, za który karanie jest nieuniknione. Osoba popełniająca taki grzech umiera śmiercią wtórą... Grzech śmiertelny popełniany jest ze świadomością, z rozważą i intencją... Kto grzeszy dobrowolnie przeciw posiadaniemu światłu i świadomości, za takie grzechy nie ma więcej ofiary... taki nie może spodziewać się nic innego jak odrzucenia od Pana”.

Pokuta znana była już w czasach starotestamentowych. Mieszkańcy Niniwy w obawie przed karą, na znak pokuty oblekli swoje ciała w worki. Jon. 3:6-10 – *„Bo gdy ta rzecz przyszła do króla Niniwskiego, powstawszy z stolicy swojej złożył z siebie odzienie swoje, a oblekłszy się w wór, siedział w popiele. I rozkazał wywołać i opowiadać w Niniwie z dekretu królewskiego, i książąt swoich, tak mówiąc: Ludzie i bydło, woły i owce niech nic nie ukąszą, i niech się nie pasą, i wody nie piją; Ale się niech okryją worami ludzie i bydło, a niech do Boga gorliwie wołają, a niech się odwróci każdy od złej drogi swojej i od łupieżstwa, które jest w ręku jego. Kto wie, jeśli się nie obróci Bóg, a nie uzali się tego, nie odwrócili się, mówię, od popędliwości gniewu swego, abyśmy nie zginęli. I widział Bóg sprawy ich, iż się odwrócili od złej drogi swej i uzalił się Bóg nad tem złem, które rzekł, że im miał uczynić, a nie uczynił” (BG).* Widać tutaj wielką determinację mieszkańców Niniwy. Oni przecież nie mieli żadnej gwarancji, że na skutek pokuty ich życie zostanie ocalone. Jon. 3:4 – *„A Jonasz rozpoczął wędrówkę do miasta, odbywając drogę jednego dnia, i wołał tak: Jeszcze czterdzieści dni pozostaje do zburzenia Niniwy” (BW).* W tym poselstwie nie było cienia szansy na inne rozwiązanie jak zagłada. Ci ludzie jednak starali się w jakiś sposób naprawić swój grzech i w ten sposób uniknąć śmierci. A jak ta sprawa wygląda w naszym życiu?

Czasami poddajemy się już na samym początku. Wychodzimy z założenia, że dla nas nie ma już żadnej nadziei i dlatego nie podejmujemy walki. Czasami bywa zupełnie odwrotnie. Tkwiemy w swoim grzechu, uznając, że to my mamy rację, a zbór, bracia, tomy

i czasami nawet Biblia wymuszają na nas błędne postępowanie. Nie poprawiamy Słowa Bożego własną mądrością. Pan Bóg zapewne upomni się o to i wcale nie mamy pewności, czy zdążymy ten grzech odpokutować. Powinniśmy mieć świadomość naszej niedoskonałości i możliwość popełniania błędów. Kiedy popełnimy jakiś błąd, zrobimy wszystko, aby go naprawić, po prostu miejmy odwagę przyznać się do błędów. Król Dawid, człowiek, który popełnił wielkie przestępstwo, dał tego przykład. 2 Sam. 12:13,14 – *„Wtedy rzekł Dawid do Natana: Zgrzeszyłem wobec Pana. Natan zaś rzekł do Dawida: Pan również odpuścił twój grzech, nie umrzesz. Ponieważ jednak czynem tym zbeczczyłeś Pana, przeto syn, który ci się urodził, musi umrzeć” (BW).* To jednak nie był koniec starań Dawida o naprawienie zła. 2 Sam. 12:16-23 – *„Wtedy Dawid błagał Boga za dziecięciem i pościł Dawid, a gdy przyszedł na noc do domu, leżał całą noc na ziemi. Gdy zaś przystąpili do niego starsi jego domu, aby go podnieść z ziemi, nie chciał wstać i nie spożył z nimi posiłku. Siódmego dnia dziecię zmarło. Słudzy Dawida bali się powiedzieć mu, że dziecię nie żyje, myśleli bowiem: Jeżeli oto, póki jeszcze dziecię żyło i my mówiliśmy do niego, on nie słuchał naszego głosu, to jakże mamy mu powiedzieć, że dziecię nie żyje? Gotów jeszcze zrobić sobie coś złego. Lecz Dawid spostrzegł, że jego słudzy szepczą między sobą, domyślił się więc, że dziecię nie żyje. I zapytał Dawid swoich sług: Czy dziecię zmarło? A oni odpowiedzieli: Zmarło. Wtedy Dawid podniósł się z ziemi, umył się, namaścił, zmienił swoje szaty i poszedł do świątyni Pana, aby mu oddać pokłon. Potem powrócił do swojego domu, poprosił o posiłek, a gdy mu go podano, spożył go. Wtedy rzekli do niego jego słudzy: Co ma znaczyć to, co uczyniłeś? Dopóki dziecię żyło, pościłeś i płakałeś, a gdy dziecię zmarło, podniosłeś się i spożyłeś posiłek? A on odpowiedział: Dopóki dziecię żyło, pościłem i płakałem, gdyż myślałem sobie: Kto wie? Może Pan zlituje się nade mną i dziecię będzie żyło? Teraz zaś, gdy zmarło, po cóż mam pościć? Czy mogę je jeszcze przywrócić życiu? To ja pójdę za nim, a nie ono powróci do mnie” (BW).*

Był grzech, była pokuta, a że grzech był świadomy, musiał zostać stosownie ukarany. Ktoś mógłby przypuszczać, że nas nie dotyczą tego typu grzechy, bo my przecież mamy świadomość zła. Nic bardziej mylnego. Gdyby nie było możliwości popełnienia grzechu przez tych, w których rozwija się Nowe Stworzenie, to i nie byłoby dla nich groźby wtórej śmierci. 1 Jana 3:9 – *„Wszelki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie jego w nim zostaje, i nie może grzeszyć, iż z Boga narodził się” (BG).* Nowe Stworzenie nie grzeszy, grzeszy człowiek, w którym rozwija się to Nowe Stworzenie. Na skutek rozwijającego się grzechu zarodek Nowego Stworzenia umiera (por. „Pytania i odpowiedzi”, str. 126). Święty Jan pisze: 1 Jana 5:18 – *„Wiemy, iż wszelki, który się z Boga*

narodził, nie grzeszy; ale który się narodził z Boga, zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka się go” (BG). Nowe Stworzenie rozwija się w naszych niedoskonałych ciałach. Naszym obowiązkiem jest stworzyć mu odpowiednie warunki do właściwego rozwoju, natomiast zmysł Chrystusowy współdziała z naszym ciałem w celu stworzenia tych właściwych warunków. Gdyby jednak nasze ciało zdominowało potrzeby tworzenia odpowiednich warunków, wtedy Nowe Stworzenie zostaje usidlone i w pewnym sensie staje się współodpowiedzialne za swój niedostateczny rozwój („Książka pytań i odpowiedzi”, str. 162). Widzimy więc, że spłodzenie z ducha świętego wiąże się przede wszystkim z większą odpowiedzialnością za nasze postępowanie, a nie ze zmniejszeniem możliwości popełnienia grzechu. Jako niedoskonali, nie jesteśmy wolni od popełnienia grzechów, ale to wcale nie oznacza karania wtórą śmiercią. Św. Jan pisze bardzo wyraźnie: 1 Jana 2:1 – „*Dziatek moje! to wam piszę, abyście nie grzeszyli; i jeśli kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego*” (BG).

Dzięki zasłudze naszego Pana mamy możliwość dość szybko zauważyć pierwsze objawy zła, a tym samym rozpocząć naprawianie tego, co może doprowadzić do odrzucenia przez Boga. Pokuta była stosowana już w pierwotnym kościele. Po listownym napomnieniu przez apostoła Pawła Koryntianie postanowili poprawić swe postępowanie i pokutować. 2 Kor. 7:8,9 – „*Bo chociażem was zasmucił przez list, nie żał mi tego, chociaż mi żał było; bo widzę, iż ten list, chociaż na chwilę, zasmucił was był. Jednak teraz weselę się, nie dlatego, żeście zasmuceni byli, ale żeście zasmuceni byli w pokucie; albowiem byliście zasmuceni według Boga, żebyście w niczem nie szkodowali przez nas*” (BG). Czasami nie zdajemy sobie sprawy z tego, że postępujemy źle, dlatego nie przyjmujemy napomnienia innych. W takim przypadku musimy wyteżyc swoją uwagę, aby nie zgrzeszyć podwójnie, stwarzając pozór zła oraz okazując brak pokory i szacunku dla innych. Często nie wiemy, jak długo musimy pokutować za jakies przestępstwo. Niekiedy mijają całe lata niepowodzeń życiowych, zanim dojdziemy do wniosku, dlaczego tak się dzieje. Najpierw uważamy to za dzieło przypadku, złej passy, a za nasze niepowodzenia życiowe obwiniamy wszystkich wokół, dopiero później dostrzegamy w tym interwencję Boga. Nie musimy być karani za nasze własne błędy, ale możemy być używani jako przykład dla innych. Grzechy popełnione w młodości niezwykle często są przyczyną długiego karania, dopóki nie przyznamy się do naszego błędu. Niekiedy taki małeńki, niepozorny grzeszek pożądania w młodości komplikuje nam resztę życia, bo nie potrafimy przyznać się do niego. Pismo Święte bardzo wyraźnie przestrzega: Jak. 1:14,15 – „*Ale każdy bywa kuszony, gdy od swoich własnych pożądliwości bywa pociągnięty i przynęcony. Zatem pożądliwość począwszy, rodzi grzech, a grzech będąc wykonany, rodzi śmierć*” (BG). Doświadczenia, które przechodzimy, nie powinny nas za-

smuć, bo są one dowodem Bożej opieki. Obj. 3:19 – „*Ja którychkolwiek miłuję, strofuję i karzę. Bądź tedy gorliwym, a pokutuj*” (BG). Jak nietrudno zauważyć, Panu Bogu wcale nie jest obojętne nasze życie ani życie reszty ludzkości i nie kieruje się wyłącznie swoją sprawiedliwością, tylko kieruje się wielką miłością i cierpliwością w stosunku do nas wszystkich. 2 Piotra 3:9 – „*Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia*” (BT).

W przyszłości też będzie potrzebne nawrócenie i pokuta, aby ludzkość mogła dojść do stanu doskonałości i zupełnej społeczności z Bogiem. Dodatkowym udogodnieniem będą odpowiednie warunki sprzyjające odwróceniu się od grzechu. Wspominał o tym apostoł Piotr w swoim kazaniu po uzdrowieniu chromego. Dzieje Ap. 3:18-23 – „*Lecz Bóg, co przez usta wszystkich proroków swoich przepowiedział, iż Chrystus jego cierpieć miał, to tak ziscił. Przetóż pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze. Gdyby przysły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa. Który zaiste niebios ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków. Albowiem Mojżesz do ojców rzekł: Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię; onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu*” (BG). Całkowity brak możliwości naprawy i pokuty nastąpi dopiero wtedy, gdy okaże się, że pomimo doskonałych warunków panujących w Tysiącleciu niektórzy ludzie nie będą akceptować doskonałego prawa i opowiedzą się po stronie grzechu. Dla nich nie będzie już żadnej nadziei, jak wspomina św. Jan: Obj. 21:8 – „*Udziałem zaś bojaźliwych i niewierzących, i skalanych, i zabójców, i wszeteczników, i czarowników, i bałwochwalców, i wszystkich kłamców będzie jezioro płonące ogniem i siarką. To jest śmierć druga*” (BW). Pamiętajmy więc, aby dołożyć wszelkich starań i unikać grzechu i konieczności pokuty, abyśmy zawsze zdążyli naprawić wszelkie popełnione zło, bo zawsze musimy być gotowi zakończyć ziemską pielgrzymkę i mieć wszystkie sprawy załatwione, ponieważ nigdy nie wiemy, kiedy nasz Pan wezwie nas do siebie, a wtedy okaże się co dalej. Dan. 12:2 – „*A wiele z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się, jedni ku żywotowi wiecznemu, a drudzy na poharńbienie i na wzgardę wieczną*” (BG).

Wzrastajmy więc w miłości i posługujmy się nią na co dzień, wtedy zdecydowanie trudniej będzie nam zgrzeszyć, a o wiele łatwiej przebaczyć. Judy 1:21 – „*Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie, oczekując miłosierdzia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ku żywotowi wiecznemu*” (BG) □

Czcij ojca twego i matkę swoją...

■ ADAM OLSZEWSKI DEKALOG (5) – O NIE ZAWSZE ŁATWYCH RELACJACH

Czcij ojca twego i matkę swoją, aby przedłużone były dni twoje na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie – 2 Mojż. 20:12.

Człowiek w swej marnej ludzkiej mądrości kreśli różnego rodzaju nakazy, zakazy prawa i obowiązki. Powstają z tego kolejne paragrafy, ustawy, kodeksy. Jest ich coraz więcej i więcej. Jest ich tak wiele, że człowiek nie jest w stanie ogarnąć swym umysłem wszystkich tych zapisów. Aby być prawnikiem, trzeba skończyć odpowiednie, niełatwe studia wyższe. Ale także wówczas nie jest się w stanie objąć całości zapisów ludzkiego prawa, które jest spisane na tysiącach kartek, dlatego są specjaliści od prawa karnego, cywilnego, handlowego itp. Są też specjaliści wykształceni w „Kodeksie rodzinno-opiekuńczym”. Ktoś kiedyś powiedział, że najtrudniejsze są sprawy najprostsze. Gdy pochylamy się nad dziesięcioma słowami zapisanymi Ręką Najwyższego na kamiennych tablicach, słowa te budzą szacunek, podziw, respekt. Bóg w swej wielkiej mądrości w sposób jasny, nieskomplikowany dał człowiekowi dziesięć reguł postępowania. I choć każdy jest w stanie przyswoić sobie literalne znaczenie tychże praw, jakże trudno wypełnić je wszystkie co do joty, a przestąpiwszy tylko jedno, łamie się wszystkie pozostałe.

Dzisiaj zastanawiamy się nad piątym w kolejności przykazaniem. Wcześniejsze cztery dotyczyły relacji człowieka z Panem Bogiem. Mówiły, że Pan jeden jest, że nie należy czynić sobie obrazów i im się kłaniać, nakazywały mieć szacunek do Imienia i przypominały o uszanowaniu świętego dnia siódmego. Przykazanie: „Czcij ojca twego i matkę swoją, aby przedłużone były dni twoje na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie”, jest pierwszym, które dotyczy relacji między człowiekiem a człowiekiem. Fakt umieszczenia tych słów na kamiennych tablicach i to tuż po przykazaniach dotyczących relacji między Jego majestatem a upadłym człowiekiem, świadczy o ważności zagadnienia. Może także świadczyć, że relacje między dziećmi i rodzicami również w tamtych czasach wymagały szczególnej uwagi. Sformułowanie „czcij ojca...” odnajdujemy jeszcze w siedmiu innych fragmentach Pisma Świętego. Przypominamy sobie na przykład bogatego młodzieńca (Mat. 19:16-21), który pytał Mistrza, co ma czynić, aby dostąpić żywota wiecznego.

Ciekawe jest, że większość ludzi ma w swym życiu możliwość patrzenia na to przykazanie wprawdzie z perspektywy dziecka, a później z perspektywy ojca, matki. Czasem zdarza się, że te perspektywy nie znajdują

wspólnych płaszczyzn porozumienia. Wierzę, że nie ma to miejsca w oddanych Panu domach.

Cześć dla rodziców

Na kartach Biblii pokazywani są przede wszystkim mężczyźni, ojcowie, głowy rodów, patriarchowie. Jednak w piątym przykazaniu Pan Bóg mówi o obojgu rodzicach. Nie oznacza to, że wcześniej Pan Bóg nie doceniał roli matki lub nie wymagał, aby oddawano szacunek niewieście. Znajdziemy zapiski świadczące o znacznej roli kobiet u boku patriarchów; jednym z takich przykładów może być Rebeka. Zastanawiając się jednak nad piątym słowem, nasuwają się pewne pytania:

1. Co oznacza cześć dla rodziców?
2. Czy cześć jest jednoznaczna z posłuszeństwem?
3. Czy możliwe jest okazywanie czci rodzicom, których styl życia nie zasługuje na uznanie? Czy dzieci mogą okazywać cześć rodzicom nawet wtedy, gdy dopuszczają się oni nad nimi przemocy?

Słowo przetłumaczone na „czcić” (Strong 3513) tłumaczone jest także jako „być szanowanym”, „cieszyć się chwałą” lub „czynić uczciwość”.

Realizowanie tego zalecenia odbywa się w naszym życiu na wielu różnych płaszczyznach. Po pierwsze, w jaki sposób mówimy o naszych rodzicach. Czy wśród kolegów w szkole nasi rodzice to Tatuś i Mamusia, czy raczej stary i stara? Czy potrafisz ucałować Mamę czy Tatę na przywitanie? Czy ich widok jest dla Ciebie miły i radosny, czy raczej każde ich słowo Cię denerwuje? Proste gesty przywitania, odnoszenie się do naszych rodziców, sposób mówienia o nich, gdy ich nie ma obok nas to pierwszy, najprostszy sposób oddawania czci naszym rodzicom. Apostoł Piotr pisał tak: 1 Piotra 2:17 – „Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, króla czcijcie”. Określenie „króla czcijcie” oznacza uznawanie prawowitej władzy króla, nawet jeśli nie zawsze się zgadzamy z decyzjami głowy państwa. Podobnie jest w naszych domach. Pan Bóg dał pewną władzę ojcu i matce, zatem dzieci powinny uszanować nadane przez Boga prawo do ustalania reguł postępowania, jakich mamy się trzymać. Może inni mają bardziej liberalnych, wyrozumiałych rodziców, ale to twoi rodzice decydują, co jest dla ciebie najlepsze. Nie wymagaj, aby twoi rodzice byli dokładnie tacy sami jak rodzice twojego kolegi lub koleżanki, bo ty sam

jesteś inny niż oni. Oczywiście może się zdarzyć, że rodzice podejmą błędną, niesprawiedliwą decyzję lub ich reguły mogą się dziecku wydawać nieracjonalne. Należy jednak pamiętać o dwóch ważnych sprawach. Po pierwsze, rodzice są tylko ludźmi, a mylić się jest rzeczą ludzką. Po drugie, dobry chrześcijański rodzic z pewnością nie chce źle dla swego umiłowanego dziecka. Dlatego też warto jest pamiętać na słowa Salomona, który zachęcał swego syna do zachowywania jego pouczeń. Myślę, że każdemu z naszych rodziców przyświecają te słowa, gdy poucza swe dziecko. Przyp. 7:1,2 – „Synu mój! Strzeż moich słów i zachowuj moje przykazania u siebie!

Strzeż moich przykazań, a będziesz żył, strzeż mojego wskazania jak swej żrenicy!”

Czasem zdarza się tak, że rodzic musi także ukarać swe dziecko. Częściej zdarza się to w stosunku do synów niż do córek. Również w takich sytuacjach, choć może łyżeczą z oczu, a myśli są mocno wzburzone, należy pamiętać o należnym szacunku. Karanie jest dowodem miłości. Hebr. 12:5-7 – „I zapomnieliście o napomnieniu, które się zwraca do was jak do synów: Synu mój, nie lekceważ karania Pańskiego ani nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza; bo kogo Pan miłuje, tego karze. I chłoscze każdego syna, którego przyjmuje.

Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał?”

Słowa o oddawaniu czci rodzicom stają się szczególnie ważne, gdy rodzice stają się staruszkami, gdy ich głowę spowija biel. Gdy twarz, niegdyś piękna i gładka, pokrywa się siateczką zmarszczek, jakby mapą skomplikowanych życiowych doświadczeń. Gdy rodzic, zmęczony życiem, dochodzi lat, które nie podobają mu się, wówczas szacunek dla takiego rodzica należy się szczególnie. Pan Bóg wszakże mówił do Izraela tak: 3 Mojż. 19:32 – „Przed siwą głową wstaniesz i będziesz szanował osobę starca; tak okażesz swoją bojaźń Bożą; Jam jest Pan”. W tym miejscu chcę także przypomnieć, że ten werset można dość często stosować w codziennym życiu nie tylko w stosunku do naszych najbliższych, do naszej rodziny. Możemy codziennie zdawać egzamin z zastosowania tych słów w autobusie, tramwaju, poczekalni czy też na konwencji.

Czy cześć jest jednoznaczna z posłuszeństwem?

Myślę, że nie do końca należy postawić znak równości między oddawaniem czci i szacunku rodzicom a zachowywaniem posłuszeństwa. Z pomocą przychodzi nam ap. Paweł: Efezj. 6:1 – „Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszna”.

Określenie „w Panu” wydaje się być wielce pomocne w tych rozważaniach. Może ktoś wywnioskować, że należy się słuchać jedynie rodziców,

którzy są w Panu. Myślę, że apostoł Paweł chciał nam powiedzieć coś innego. Jeżeli jakieś polecenie wydawane przez rodziców jest wyraźnie sprzeczne ze Słowem Bożym, z Pańskimi regułami, to myślę, że dziecko jest zwolnione z obowiązku posłuszeństwa, ale nic nie zwalnia go z oddawania należnego szacunku rodzicom. Ale jest to jedyny wyjątek. W każdym innej sytuacji cześć i posłuszeństwo są ze sobą nierozdzielnie związane. Można w tym miejscu podać przykład nas samych i Ojca niebieskiego. Co z tego, że będziemy oddawać cześć Panu, a jednocześnie będziemy łamać Jego prawo. To tak samo, jakby mówić, że miłujemy Boga, a w nienawiści mamy brata swego, jak mówi święty Jan. Apostoł Paweł pisze, że Pan Bóg nie pozwala naśmiewać się z siebie, a takie postępowanie można uznać za szyderstwo, za naśmiewanie się z samego Ojca. Mędrzec Salomon również przestrzega przed takim postępowaniem: Przyp. 30:17 – „Oko, które szydzi z ojca i gardzi sędziwą matką, wydziobią kruki nad rzeką lub zjedzą orlęta”.

Ostrzeżenie jest poważne i choć w dzisiejszych czasach pewnie mało prawdopodobne, aby wypełniło się literalnie, ale jestem pewny, że takie postępowanie nie pozostanie bez kary. Być może kara nadejdzie dopiero, kiedy takie krnąbrne dziecko samo doczeka się potomstwa. Wówczas życie przypomni wcześniejsze nieposłuszeństwo i brak szacunku dla rodziców.

Należy także powiedzieć, że obowiązek oddawania czci i szacunku sięga dalej niż obowiązek posłuszeństwa, który praktycznie ustaje w chwili osiągnięcia dorosłości, co związane jest także z tym, że opuszcza się dom rodzinny, aby stworzyć nową rodzinę. Wówczas oczywiście można słuchać rad rodziców, ale rodzice nie mogą być źli, jeżeli dorosłe dziecko robi inaczej.

Rozważając zagadnienie czci i posłuszeństwa, przychodzi na umysł jeszcze jedno słowo, którym jest autorytet. Często mówimy, że żyjemy w czasach, które cechują się brakiem autorytetów. Młodzi ludzie w różnego rodzaju programach publicystycznych często wypowiadają się, że nie mają wokół siebie autorytetów, na których mogliby się wzorować. W tym miejscu pojawia się lekcja dla każdego z nas, którzy jesteśmy już rodzicami. To my musimy dołożyć wszelkich starań, aby stać się dla naszych dzieci autorytetami. Tę lekcję w pierwszej kolejności kieruję sam do siebie. Jestem przekonany, że autorytetu nie można budować przez same nakazy i zakazy bez dawania dobrego przykładu własnym życiem. Jeżeli będziemy autorytetami w wierze, postępowaniu, to automatycznie wzbudzimy w naszych dzieciach posłuszeństwo i cześć. W tym miejscu warto zacytować św. Jakuba: Jak. 3:13 – „Czy jest między wami ktoś mądry i rozumny? Niech to pokaże przez dobre postępowanie uczynkami swymi, nacechowanymi łagodnością i mądrością”.

Rodzic, który chce cieszyć się autorytetem i szacunkiem u swych dzieci, musi pamiętać o słowach apostoła Pawła z Listu do Efezjan: Efezj. 6:4 – „A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana”.

W jaki sposób rodzic może pobudzać swe dziecko do gniewu? Jednym ze sposobów jest wydawanie nierozsądnych decyzji lub poleceń tylko po to, aby zaspokoić swoją chęć postawienia na swoim. Innym razem rodzic może popełnić błąd, pomylić się i zdając sobie sprawę z zaistniałego błędu, dalej w nim trwać tylko po to, aby nie przyznać się przed dzieckiem do niego. Jeszcze innym sposobem pobudzania dzieci do gniewu jest tłamszenie ich osobowości, powtarzanie, że do niczego się nie nadają, że są nieudacznikami; takie postępowanie sprawia, że dzieci czują się gorszymi i może to wzbudzać ich gniew.

Czy wszyscy rodzice zasługują na cześć?

Myślę, że jest to ważne pytanie, które może nurtować wiele osób, nawet spośród braterstwa. Jest mi może łatwo na ten temat się wypowiadać, gdyż wychowywałem się w prawdziwym „domu”, gdzie panował Dostatek Ojcowskiej Miłości. Ale są w naszej społeczności bracia i siostry, którzy przychodząc, zostawiali swe rodziny. Domy, gdzie może był nadużywany alkohol, gdzie nie szanowano się nawzajem, gdzie panowała przemoc lub po prostu domy nie żyjące według wiary raz świętym podanej. Mędrzec Salomon, którego już cytowaliśmy, napisał słowa, które mogą być odpowiedzią na powyższe pytanie: Przep. 23:22 – „Słuchaj swojego ojca, bo on cię zrodził, i nie gardź swoją matką, dlatego że jest staruszką”.

Sam fakt urodzenia dziecka i dawania mu możliwości dorastania powinien być wystarczającym powodem, aby poświęcone dziecko Boże okazywało cześć i szacunek swym rodzicom. Nie należy postępować tak jak oni; należy kroczyć drogą Prawdy, ale nie można gardzić swymi rodzicami. Nie wiem, jak to jest wzrastać w takim domu, więc może zbyt łatwo przychodzi mi pisać te słowa. Być może z czasem ten zły rodzic zauważy dobre postępowanie dziecka i da mu to coś do myślenia. Być może tym dobrym postępowaniem i okazywaniem szacunku da się pozyskać takiego rodzica i odwróci się on od błędnej drogi.

... Aby przedłużone były dni twoje na ziemi

Jak mówi święty Paweł, jest to pierwsze przykazanie z obietnicą: Efezj. 6:2,3 – „Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: Aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi”.

Pan Bóg, aby uwypuklić słowa zawarte w przykazaniu, wypowiedział także inne, które mówią, co się stanie z człowiekiem, gdyby ten bluźnił swym rodzicom.

W mych myślach nie jestem w stanie wyobrazić sobie sytuacji, kiedy dziecko złorzeczy swej matce, swemu ojcu. 3 Mojż. 20:9 – „Ktokolwiek złorzeczy swemu ojcu i swojej matce, poniesie śmierć. Złorzeczył swojemu ojcu i swojej matce, przeto krew jego spadnie na niego.”

Pan Bóg nie pozostawia żadnych wątpliwości, na co może liczyć człowiek, który dopuszcza się takiego czynu wobec swych rodziców. Pan Jezus, kiedy w wypowiedzi na temat cudzołóstwa, mówił, że nawet samo pożądlive spojrzenie na obcą niewiastę jest traktowane jako cudzołóstwo. Podobnie może być ze złorzeczeniem rodzicom. Nie trzeba wypowiadać obraźliwych, przykrych słów w stosunku do swych rodziców, wystarczy źle o nich myśleć, aby zostało to uznane za bluźnienie.

Można powiedzieć, że Pismo Święte jest księgą rodzin. Na jej kartach ukazane jest życie rodzin, często w kontekście związków rodziców z dziećmi. Niektóre z nich były wzorowe, inne zaś dalekie od ideału. Historie biblijne pokazują nam także przykłady tych, którzy szanowali swych rodziców i ich dni były przedłużone, i dobrze im się działo na ziemi oraz przykłady tych, którzy byli wrogo nastawieni do ojca, matki. Najdobitniejszym przykładem z pewnością jest Absalom. Młodzieńcowi temu zapewne niczego w życiu nie brakowało, wszakże wychowywał się na dworze królewskim. Jednak jego młodzieńcza ambicja okazała się dla niego zgubna. W swym postępowaniu nie tylko wzgardził swym ojcem Dawidem, nie okazując mu należnego szacunku, nie tylko mu złorzeczył, ale posunął się dalej i zorganizował zbrojny bunt przeciw ojcu, tak że Dawid w trosce o swe życie musiał uchodzić z Jerozolimy. Wiemy wszyscy, jak opłakany był koniec życia Absaloma.

Określenie „abyś długo żył na ziemi” można rozumieć dosłownie. Wówczas tym bardziej należy okazywać staruszkowi szacunek, gdyż być może jego sędziwy wiek może być dowodem na otrzymanie od Pana Boga błogosławieństwa w zamian za wypełnienie piątego przykazania. Myślę, że to sformułowanie może oznaczać także coś innego. Może być obietnicą błogosławieństw, którymi Pan Bóg będzie obdarzał wszystkich tych, którzy będą czcili swych rodziców. Będzie im po prostu łatwiej się żyło na tej ziemi. Słowa piątego przykazania są wyraźnym dowodem na możliwe do uzyskania rozliczne łaski i błogosławieństwa Boże w doczesnym życiu, w życiu z tej strony zasłony. Warunek otrzymania tych błogosławieństw jest bardzo prosty: Pan Bóg nie chce, abyśmy dokonywali niesamowitych rzeczy, abyśmy wynakładali ogromną pracę – wystarczy czcili ojca i matkę, a będzie się nam dobrze działo na ziemi. W tym

miejszu można jeszcze raz przypomnieć cytowane już wcześniej słowa Przyp. 7: 1,2. Każdy z nas może dość łatwo sam odpowiedzieć sobie na pytanie, czy może w tym zakresie liczyć na Boże błogosławieństwo, czy raczej nie.

Podsumowanie

Ze słów piątego przykazania wypływają dla mnie następujące lekcje:

1. Doświadczenie i mądrość osób starszych, połączone z rodzicielską miłością, to doskonała ochrona dla młodszego pokolenia. Pamiętaj, młody czytelniku, że może rady Twych rodziców wynikają z tego, że oni poznali konsekwencje takiego lub podobnego działania na własnej skórze. Chcą Cię chronić przed bólami życia,

których skutki poznali przez doświadczenie lub obserwację.

2. Czczyć rodziców musisz zawsze, niezależnie czy masz pięć, dziesięć czy pięćdziesiąt lat.

3. Rodzicu, staraj się być autorytetem dla swego dziecka.

4. Dzieci, nie bądźcie znakami czasów końca (2 Tym. 3:2).

5. Fakt, że żyjesz i że możesz czytać Słowo Boże, jest wystarczającym powodem, dla którego powinieneś czczyć swych rodziców.

6. Jeżeli chcesz, aby dobrze ci się działo na ziemi, czcij swego Tatusia i Mamusię, a będzie ci się dobrze żyło na ziemi. Będzie tak na pewno, bo obiecał to Ojciec w niebie.

Osobiście chciałbym zasłużyć na te błogosławieństwa i życzyć ich wszystkim. □

Czcij ojca twego i matkę swoją...

■ BOLESŁAW WYŁUDA

DEKALOG (5) – TORA A CODZIENNE ŻYCIE

„Czcij ojca twego i matkę swoją, aby przedłużone były dni twoje na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie” – 2 Mojż. 20:12.

Dekalog można nazwać ‘ustawą zasadniczą’ Boga, daną ludziom, a szczególnie narodowi wybranemu – Izraelowi. Na podstawie tego prawa Stwórca zawarł przymierze: 2 Mojż. 24:8 – *„Wziął też Mojżesz krew i pokropił lud, mówiąc: Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów”*. Najpierw było „dziesięć słów” – dziesięć przykazań Bożego prawa i w oparciu o to prawo Bóg zawarł przymierze z Izraelem. Prawo (hebr. Tora), zwane także Prawem Mojżeszowym, było pierwszą konstytucją Izraela, ustawą zasadniczą, pozwalającą Izraelowi istnieć jako naród wybrany i egzystować przed Bogiem. Gdybyśmy przyjrzyli się obecnemu prawu na świecie, zdziwieni byłibyśmy, ile zasad z Prawa Mojżeszowego narody wcieliły do swej ‘ustawy zasadniczej’. Można śmiało powiedzieć, że Tora stała się podstawą całego systemu prawnego obecnego świata. A istnieje jeszcze szereg Mojżeszowych ‘aktów wykonawczych’, przepisów szczegółowych do Tory.

Pierwsza część tej ‘ustawy zasadniczej’ (Tory) normowała stosunki ludzi z Bogiem. Bóg i należąca się Jemu cześć jest najważniejsza. Na drugim miejscu Prawo reguluje stosunki rodzinne, zwłaszcza między rodzicami a dziećmi. W ten sposób rodzina staje się zasadniczym ogniwem w społeczności izraelskiej. Ale to rozwiązanie społeczne ma też pierwszorzędne znaczenie i w chrześcijaństwie. Gdy Stwórca będzie rozliczał się z narodami w dniu swego gniewu, rodzi-

na będzie tym katalizatorem: Mal. 3:23,24 – *„Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana, i zwróci serca ojców ku synom, a serca synów ku ich ojcom, abym, gdy przyjdę, nie obłożył ziemi klątwą”*. Posłannictwo pozafiguralnego Eliasza będzie ukierunkowane na miłość rodzinną, która zapobiegnie klątwie Boga.

Czcij rodziców

Jeśli pierwsze przykazania regulujące stosunki między Bogiem a człowiekiem obwarowane były karami, to ‘czczenie ojca i matki’ zawiera nadzieję, obietnicę długiego życia. Prawo Mojżeszowe w ogóle duży nacisk kładzie na poszanowanie ludzi starszych, choćby dla przykładu: 3 Mojż. 19:32 – *„Przed siwą głową wstaniesz i będziesz szanował osobę starca; tak okażesz swoją bojaźń Bożą; Jam jest Pan”*.

W przykazaniu czczenia rodziców jest także obowiązek opieki nad rodzicami. Nie istniał wówczas system emerytur i rent, dzięki któremu starsi rodzice mieli środki na przynajmniej skromne utrzymanie się przy życiu. To dzieci były zobowiązane do zapewnienia środków do życia rodzicom, gdy ci nie mogli się już sami utrzymać. Ale samo wyrażenie ‘czcij’ (hebr. ‘kabhad’ i ‘kabhed’ – Strong 3513) jest w ST wieloznaczne. Zawiera także znaczenie ‘czynienia uczciwości’ (jak w wierszu 1 Kron. 19:3). Ma też znaczenie ‘obciążenia’

obowiązkiem utrzymania rodziców. Rodzice stają się 'ciężarem', który dzieci powinny dźwigać.

Ciekawą myśl podaje prorok Malachiasz: „**Syn czci** (BG – 'ma w uczciwości') **ojca, a sługa swojego pana. Jeżeli jestem ojcem, to gdzie jest moja cześć? A jeżeli jestem panem, to gdzie jest bojaźń przede mną? – mówi Pan Zastępów do was, kapłani, którzy gardzicie moim imieniem. Wy jednak mówicie: W czym wzgardziliśmy twoim imieniem?**” – Mal. 1:6. Znaczenie czci rozciąga na bojaźń w znaczeniu uszanowania i posłuszeństwa.

Nieco inne znaczenie ma to słowo w ustach Izajasza: Izaj. 58:13 – „**Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia sabatu, aby załatwić swoje sprawy w moim świętym dniu, i będziesz nazywał sabat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczcisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy**”. Słowa podkreślone – w oryginale użyto słowa 'kabhad'. Powstrzymanie się od pewnych czynności w sabat będzie uczczeniem go, a w konsekwencji uczczeniem Pana. Te wielorakie znaczenia słowa 'kabhad' pozwalają na uściślenie znaczenia piątego przykazania. Dzieci mają obowiązek utrzymania rodziców – dźwigać ciężar ich ociążałości, zniedołężnienia i to w sposób nie uwłaczający ich czci, w poszanowaniu dla starszego wieku. Oznacza to nie tylko 'dać jeść i pić', ale zabezpieczyć życie umysłowe i kulturalne.

Inne przepisy w tym zakresie

(1) „**Kto uderzy ojca swego albo matkę swoją, poniesie śmierć (...)** Kto złorzeczy ojcu swemu albo matce swojej, poniesie śmierć...” – 2 Mojż. 21:15,17.

(2) „**Nie będziesz odslaniał nagości swojego ojca i nagości swojej matki. Jest ona twoją matką. Nie będziesz odslaniał jej nagości**” – 3 Mojż. 18:7.

Przypisy autora:

¹ Użycie słowa 'kler izraelski' zastępuje wyliczanie: 'uczeni w piśmie, faryzeusze, saduceusze i kapłani'. Ci wszyscy razem stanowią 'kler izraelski'.

(3) „**Nie będziesz odslaniał nagości żony swojego ojca, gdyż jest to nagość ojca twojego**” – 3 Mojż. 18:8.

(4) „**Ktokolwiek złorzeczy swemu ojcu i swojej matce, poniesie śmierć. Złorzeczył swojemu ojcu i swojej matce, przeto krew jego spadnie na niego**” – 3 Mojż. 20:9.

(5) **Przeklęty, kto zlekceważy swego ojca i matkę. A cały lud powie: Amen**” – 5 Mojż. 27:16.

Te szczegółowe przepisy nie wymagają komentarza.

Pan i żydowskie zmiany przykazania

Jedną z metod utrzymania, tak w przeszłości, jak i obecnie, jest żebractwo. Jest ono najbardziej zyskowne wszędzie tam, gdzie jest dużo ludzi, a zwłaszcza przy domach modlitwy – kościołach. Atmosfera nabożeństwa sprzyja miłosierdziu. Zrozumiał to szybko kler izraelski. Zaczęto handlować miejscami przy świątyni. Powstało perfidne prawo: Jeśli syn na rzecz świątyni czy synagogi płacił haracz, to kapłani zwalniali go z obowiązku utrzymania rodziców, zezwalając rodzicom żebrac pod świątynią czy synagogą.

Pan Jezus szybko zauważył to perfidne prawo i wytknął izraelskiemu klerowi¹: „**A wy powiadacie: Ktokolwiek by rzekł ojcu lub matce: To, co się ode mnie jako pomoc należy, jest darem na ofiarę, nie musi czcić ani ojca swego, ani matki swojej; tak to unieważniliście słowo Boże przez naukę swoją**” – Mat. 15:5,6.

Dzisiejsza rzeczywistość jest jeszcze inna. System rent i emerytur powoduje, że obowiązek utrzymania przy życiu starszych, zniedołężniałych ludzi przejęło państwo. Często się zdarza, że ze skromnej emerytury utrzymują się nie tylko rodzice, ale korzystają z niej także dzieci. Czy nie jest to perfidia naszych czasów, choć czas jest bardzo błogosławiony? □

Podziękowanie za rok

Zeszły roczek stary był dla nas tak błogi
 Że nikt z nas nie zbłądził z tej prawdziwej drogi
 Pod opieką Pańską szczęśliwieśmy przeżyli
 Wiele zła i przeszkód żeśmy zwyciężyli
 Nadszedł roczek nowy, dotąd nam nieznan
 Co on nam przyniesie?
 Pokój? Radość? Czy szykany?

Drodzy bracia,
 Starajmy się wszyscy, żeby roczek nowy,
 Który jest przed nami
 Wydał nam świadectwo, żeśmy zwycięzcami
 Że wiernie kroczyliśmy za wodzem zbawienia
 A Pan nas obdarzył chwałą uwielbienia.

Andrzej Budzyński

Dlaczego warto szanować dzieci

■ STANISŁAW SŁAWIŃSKI

DEKALOG (5) – NA KARUZELI ŻYCIA

„On zaś, oddawszy pokłon na swym łożu, powiedział: Błogosławiony Jahwe, Bóg Izraela, który dał dziś moim oczom oglądać zasiadającego na moim tronie” – 2 Król. 1: 47,48

Niemal każde dziecko, gdy tylko ujrzy karuzelę, bardzo pragnie nań wsiąść, aby spróbować ciekawej w jego przeświadczeniu przejażdżki. Jej obrotowy ruch wokół własnej osi dla wielu dorosłych jest zbyt monotony, tego rodzaju powtarzalność cykli nie wnosi niczego nowego, ale dla dziecka ten ruch jest superfascynacją. Miganie obrazów, szybkie przemieszczanie się, wirowanie, lekkość, niemal skrzydłatość, pozostawiają niezapomniane wrażenia. Dla wielu w tym czasie i miejscu może rozpocząć się nowy rodzaj przygody – zakochanie w „kręceniu się”, ale innym ta pierwsza przejażdżka może pozostawić oplakane efekty: głęboki stres, lęk, a może nawet i wstręt...

Młody król Salomon, po namaszczeniu go przez kapłana Sadoka i proroka Natana, stanął przed leżącym na śmiertelnym łożu swoim ojcem Dawidem. Wtedy słudzy królewscy złożyli odchodzącemu władcy następujące życzenia: „*Niech twój Bóg imię Salomona uczyni sławniejszym niż twoje imię i wywyższy jego tron ponad twój tron*”. On zaś (Dawid), **oddawszy pokłon na swym łożu, powiedział**: „*Błogosławiony Jahwe, Bóg Izraela, który dał dziś moim oczom oglądać zasiadającego na moim tronie*” – 2 Król. 1: 47,48.

Przywołany powyżej epizod z dziejów narodu izraelskiego, poprzez zaimki osobowe w sposób szczególny podkreśla podmiotowość ojca i syna oraz ich głębokie relacje. Słowa skierowane przez poddanych i samego Dawida pod adresem królewskiego syna – następcy tronu, świadczą o niezwykle silnym związku ojca i syna, mającym głębokie podłoże psychologiczne i religijne.

Zwróćmy uwagę na postawę Dawida na łożu śmierci wobec Salomona – złożył pokłon swojemu synowi, aby uczcić go, oddać mu szacunek (choć to jemu jako ojcu należne były takie honory) i podkreślić jego autorytet jako króla Izraela. Dawid zapewne chciał wypełnić znaczenie czasownika *czcij* – hebrajskiej formy *kabbed*, która oznacza ściśle: *wyznaj słowem i czynem, że ktoś jest ważny, znaczący*. W swojej młodości Salomon wielokrotnie potwierdzał, że wybór i decyzje Dawida pokrywały się z jego własnymi decyzjami. Możemy powiedzieć bardziej współczesnym językiem, że były swoistym

przeniesieniem nauk, myśli i pragnień ojca, wykonywanych przez syna. Dla bardzo wielu rodziców występowanie takiego efektu w cyklach życia pokoleń to „efekt marzenia”.

Jego funkcję podkreślił Salomon, powołując się na wykonanie woli swego ojca Dawida oraz Boga: „*Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraela, który spełnił to, co wyrzekł ustami swoimi do Dawida, ojca mego (...)*” – 2 Kron. 6:4-6.

Dodatkowo Salomon miał Boże wsparcie poprzez warunkowe zapewnienie: „*A jeżeli chodzić będziesz moimi drogami, przestrzegając moich ustaw i przykazań, jak chodził Dawid, twój ojciec, przedłużę twoje dni*” – 1 Król. 3:4,5; 1 Kron. 1:7-12 oraz: „*(...) utwierdzą tron twojego królestwa, jak sprzymierzyłem się z Dawidem, twoim ojcem, mówiąc: Nie braknie ci męskiego potomka na władcę w Izraelu*” – 2 Kron. 7:17,18.

W duchu gorliwości, zapału i z poczuciem odpowiedzialności kształcił Dawid swojego syna Salomona, ucząc go, jak być ludzkim i szlachetnym, łaskawym, kochającym, uczynnym i uprzejmym zwierzchnikiem, przyzwyczaił go, jak w stosunkach ze wszystkimi narodami czcić i wynosić imię Boże oraz okazywać piękno Jego świętości. Zapewne Salomon jako młodzieniec był bardzo pojętym uczniem, bo później bardzo pedagogicznie i psychologicznie ocenił poziom wychowania rodzicielskiego: „*Już chłopca można poznać po zachowaniu, czy prawe i czyste są jego czyny*” – Przyp. 20:11.

Te cechy i przymioty, których nauki Dawid szczerze udzielał Salomonowi, wynikały z jego własnych, przeżytych wielu prób i niestety gorzkich doświadczeń. Dzięki temu jednak nauczył się cenić owe cnoty. Oto słowa Dawida, wypowiedziane na łożu śmierci wobec Salomona: „*Mówił Bóg Izraela, przemówiła do mnie opoka Izraela: kto sprawiedliwie panuje nad ludźmi, kto panuje w bojaźni Bożej, jest jak brzask poranku, gdy słońce poranne wschodzi na bezchmurnym niebie, jak deszcz, który sprawia, że ruń wychodzi z ziemi*” – 2 Sam. 23:3,4.

W dotychczas opisanych wydarzeniach z życia tych dwóch wielkich postaci biblijnych wypełniały się słowa samego Salomona: „*Koroną starców – synowie synów, a chluba synów – ojcowie*” – Przyp. 17:6.

Następstwa różnych postaw

Jak posiane ziarno wydaje plon, tak i on sam z kolei ulega rozmnożeniu. Cechy tej prawdy życiowej występują w pełni w naszych relacjach z innymi ludźmi. Każde słowo i czyn są ziarnem, które wyda owoc. Każdy uczynek i postawa rodziców, pełna uprzejmości, serdeczności, dobroci, empatii, posłuszeństwa czy samozaparcia ma ogromną szansę odrodzenia się w działaniu ich dzieci, a poprzez nich może dotrzeć do następnych. W ten sposób będzie funkcjonować pozytywny aspekt karuzeli naszego rodzinnego życia.

Z drugiej strony każdy przejaw negatywnych postaw ze strony rodziców wobec dzieci w postaci złości, agresji, nieuzasadnionej krytyki, kłótniowości, niezgody, podejrzliwości, braku szacunku dla ich potrzeb np. intymności, godności będzie przyczynkiem do „pobudzenia do gniewu” (Efezj. 6:4), jak również nasieniem, które wyda „gorzki korzeń” (Hebr. 12:15). Jak wiele naszych dzieci spożyje ten „owoc”?

Pamiętać przy tym należy, że siew dobra i zła przez rodziców wobec dzieci jest lub może być siewem nie tylko na dziś, ale i na ich przyszłą wieczność. Wynika to z faktu, że dziecko niczym gąbka nasiąka wzorami zachowań i postaw, transponuje, czyli przenosi je do dorosłego życia i tam dopiero ujawnia. Zastanówmy się, czy dziecko mające złe wzorce i będąc im poddane przez długie lata podczas wzrastania w rodzinie, jest w stanie obronić się przed ich zgubnym wpływem? Czy nie jest za bardzo narażone na psychologiczny efekt „zdarłej płyty”, czyli urazu, który zalega w umyśle dziecka i niczym zepsuta płyta przeskakuje zawsze w tym samym miejscu – aktywizuje się w sytuacjach podobnych do tej, która wywołała to głęboko destrukcyjne zdarzenie. W efekcie dziecko nie może nauczyć się nowych sposobów zachowania i pojawia się u niego przymus powtarzania, niestety negatywnego, bowiem np. jeśli było często bite, zapewne będzie powielać te wzorce na swoich dzieciach, a dorastający młodzieniec/mężczyzna nie będzie szanować swojej żony, bo jego matka nie była szanowana przez ojca i męża, itp.

Rodzice nie mogą wymagać, aby dziecko traktowało ich z szacunkiem, jeśli sami nie będą darzyć szacunkiem swoich dzieci. Rodzic powinien być wrażliwy i otwarty na dokładne poznawanie osobowości dziecka. Nie powinien poniżać go, stawiać w kłopotliwej sytuacji wobec kolegów, przyjaciół, rówieśników. Szczególnie bolesnym przeżyciem dla dziecka jest wymierzanie mu publicznie kar. Kara zapowiedziana powinna zostać wykonana, bowiem brak konsekwencji ze strony rodzica najprawdopodobniej może zaowocować później lekceważeniem

go. Lecz kara powinna być wymierzana wtedy, gdy jest niezbędna, ale zarazem zrównoważona przez miłość, cierpliwość i szacunek.

Dziecko nie powinno się wyśmiewać, szydzić z jego różnych cech lub, w mniemaniu rodzica, wad charakterologicznych albo fizycznych.

Należy poważnie ustosunkowywać się do jego uczuć i pragnień, czasem niektórych żądań, nawet jeśli zdaniem rodzica są niemądre. Dzięki temu dziecko będzie odczuwać, że rodzice rzeczywiście troszczą się o nie. Dodatkowo wzmocnią jego tożsamość i godność jako ważnej części w tej rodzinie.

Poczucie własnej godności to zapewne najbardziej delikatna cecha ludzkiej natury. Łatwo ją „nadszarpnąć” przy najdrobniejszych konfliktach, a często trudno zregenerować. Sarkastyczny i złośliwie krytykujący dzieci ojciec nie może liczyć na autentyczny szacunek. Jego dzieci z obawy przed nim mogą ukryć pogardę, ale mogą nosić w sercu pragnienie niechęci, zemsty, buntu i dają temu upust najczęściej w wieku dorastania.

Z drugiej strony bardzo ważne jest, aby dziecko szanowało rodziców, ponieważ ten stosunek stanowi podstawę dla jego postawy wobec innych ludzi. Pogląd dziecka na autorytet rodziców staje się „kamieniem węgielnym” jego późniejszego poglądu na autorytet Boga i wiary, szkoły, prawa i ludzi, z którymi będzie pracował oraz społeczeństwa w ogólności.

Jednak, jeśli rodzice pragną, aby dzieci zaakceptowały ich wartości, gdy osiągną wiek młodzieńczy, muszą być godni szacunku we wcześniejszych latach jego życia. Jeśli dziecku będzie wolno lekceważyć rodziców w ciągu pierwszych kilkunastu lat, uparcie podważać ich autorytet, śmiać się im w twarz, to najprawdopodobniej rozwinie się w nim naturalna pogarda dla nich. I nawet wtedy dziecko nie musi wypowiadać tych słów, ale będzie czuło ich sens za każdym razem, gdy tylko przechytry dorosłych lub w konfrontacji z nimi wygra. Później najprawdopodobniej zademonstruje brak szacunku w bardziej jawny sposób, chcąc im pokazać, że jako jego rodzice nie zasługują na szacunek i nie potrzebuje identyfikować się z tym wszystkim, co oni sobą reprezentują. W tym buncie może odrzucić każdy element ich filozofii życiowej.

Ten czynnik jest szczególnie ważny dla chrześcijańskich rodziców, którzy chcą przedstawić dziecku swoją koncepcję Boga. Najpierw muszą pokazać siebie. Jeżeli nie są godni szacunku, wtedy ani ich wiara, religia, ani ich normy moralne, ani wszelkie wartości nie są tego godne. Niestety, w ten sposób powstaje „przepaść pokoleniowa”. Konflikt między pokoleniami realizuje się w załamaniu wzajemnego szacunku i przynosi z reguły wiele bolesnych następstw.

Ucząc szacunku

1. Od chwili narodzin dziecka rodzic dostaje od Boga wielki kredyt zaufania, że stanie się autorytetem i będzie obdarzany szacunkiem. Ogromna odpowiedzialność ciąży na nas, aby tego Bożego daru nie zaprzepaścić, bowiem chcąc coś otrzymać, wg reguły wzajemności powinniśmy coś z siebie dać.

2. Nie można nauczyć dziecka szacunku do siebie, jeśli rodzic nie lubi go z jakichś własnych powodów. Jeśli w matce lub ojcu tkwi jakaś niechęć, ona ciągle będzie przesłaniać zdrowy pogląd na dziecko, zaciemniać obraz jego intencji, pragnień i motywów działania. Dlatego dobrze byłoby, aby każdy rodzic dla zlikwidowania takiej przyczyny spróbował zajrzeć w głąb własnej duszy w celu zbadania najbardziej skrytych uczuć. Jako kochający rodzic, a tym bardziej chrześcijanin, powinien znaleźć w swym sercu miejsce dla swego niezupełnie doskonałego dziecka, bo czyż tak do końca jako rodzice, bracia w zborze-społeczności mamy prawo wymagać, by nasze dzieci były superdziećmi, skoro sami jesteśmy tacy zwyczajni ?!

3. Rodzice mają władzę i autorytet nad dzieckiem od chwili jego urodzenia, jak chodzi o zachowanie lub zniszczenie poczucia własnej godności u ich dziecka. Ich postępowanie wyrażać może albo szacunek i miłość, albo rozczarowanie i brak zainteresowania. To drugie będzie fatalne w skutkach.

4. Autorytet rodzica powinien być oparty na silnej więzi i bliskości z dzieckiem. Celem wychowania powinno być to, by dziecko nie robiło rzeczy niepożądanych nie dlatego, że się nas boi, ale dlatego że nas lubi i szanuje, bo my na to zapracowaliśmy dobrą rodzicielską postawą: naszą serdecznością wobec niego, miłością, wyrozumiałością.

5. Ucząc szacunku, próbując podtrzymać swój autorytet, wzbudzać w dziecku do siebie szacunek i sympatię, rodzic nie powinien posługiwać się wobec niego strachem ani siłą, poza bardzo wyjątkowymi, niezbędnymi sytuacjami, bowiem może się okazać, że po jakimś nieodległym czasie będzie musiał eskalować przeróżne formy nacisku.

6. Wielu rodziców nie dopuszcza do siebie myśli, że mogą swój autorytet utracić, a kiedy już to się stanie, sięgają po nasilające się naciski, żeby jakoś „ratować swoją sytuację”. Wtedy tym bardziej się pograżają.

7. Istotą szacunku i autorytetu do rodzica jest to, że nie trzeba go egzekwować, bowiem jeśli dziecko szanuje rodzica, samo sięgnie po jego autorytet, zadając pytania, radząc się, oczekując pomocy. Zapewne skorzysta wówczas z wielu wskazówek.

8. Zgodność czynów ze słowami to najważniejszy atrybut budowanego szacunku dla rodziców i ich własnego autorytetu.

9. Dzieci oczekują od rodziców, że staną zawsze po ich stronie, nawet wtedy, gdy nie mają racji, ale właśnie

dlatego, że są w opałach. Rodzic w takiej, zapewne trudnej dla dziecka sytuacji, powinien najpierw zbadać sprawę, wysłuchać dziecko, co ma w danej sprawie do powiedzenia ono i druga strona jakiegoś konfliktu, i dopiero wtedy podjąć decyzję.

10. Przekonanie, że dziecko, jeśli tylko nie będzie trzymane na krótkim pasku, to natychmiast zacznie robić wszystko, co najgorsze, jest wyrazem braku szacunku dla niego i zaufania co do wpajanych mu wartości.

Tak więc rodzic, który uczy się rozumieć uczucia dziecka, znajduje się w sytuacji, kiedy trzeba właściwie reagować i spełniać potrzeby dziecka. Wobec tego wychowanie dzieci staje się wysoko rozwiniętą, być może najtrudniejszą sztuką. Jest w życiu zadaniem wymagającym dużej wiedzy, cierpliwości, poświęcenia i miłości, a tego udziela Bóg.

Piąte przykazanie ujęte jest w takiej formie, że odnosi się do dzieci małoletnich, jak i dorosłych, bowiem w innych miejscach najczęściej Słowo Boże mówi o wykroczeniach i obowiązkach dorosłych dzieci względem rodziców, a nawet przewiduje karę śmierci dla syna, który uderzyłby matkę lub ojca oraz za ublizanie im albo prowadzenie rozwiązłego życia (2 Mojż. 21:15,17; 5 Mojż. 21:18-21). Biorąc powyższe pod uwagę – trudno sobie wyobrazić, by dorosłe dzieci nie troszczyły się o rodziców, gdyby w okresie małoletniości nie zostały wychowane do oddawania im czci.

Doświadczenie dzieci

Powróćmy na chwilę do przykładu Salomona. Jest w nim druga strona relacji rodzic-dziecko, której niestety, pomimo całej swej mądrości danej od Boga, nie ustrzegł się Salomon. Jego bałwochwalcze praktyki z powodu wielu pogańskich żon doprowadziły do tego, że „*gdy był już Salomon stary, żony jego nakłoniły serce jego za bogi cudzymi(...). Udał się Salomon za Astarotą, boginią Sydońską i za Molochem, obrzydliwością Ammonitów*” – 1 Król. 11:4,5. To udanie się za obcymi bogami spowodowało ogromne odstępstwa całego narodu, do tego stopnia, że „*oddawali też na spalenie swoich synów i córki*” (2 Król. 17:17).

Bałwochwalstwo, którego dopuścił się Salomon, zostało przez Boga potępione, gdyż postępowanie syna Dawida było wówczas bardzo grzeszne: „*Jego serce nie było szczere wobec Pana*” i „*nie wytrwał wiernie przy Panu jak Dawid, jego ojciec*” – 1 Król. 11:4,6. Tymi niecnymi postępkami Salomon wywołał efekt „*śnieżnej kuli*” dla całego Izraela, który oczarowany bałwochwalstwem, został w końcu uprowadzony do niewoli asyryjskiej i dopiero przez króla Jozjasza (ok. 300 lat później) bożki zostały usunięte; on też „*splugawił i Tofet (...) aby nikt więcej nie przewodził syna swego ani córki swojej przez ogień ku czci Molochowi*” – 2 Król. 23:10.

W tym miejscu karuzela życia dla Salomona i narodu stała się lękiem przed przyszłością w wyniku Bożej zapowiedzi kary oraz wstrętem na samo wspomnienie...

Brak uwagi, roztropności rodziców podczas spełniania obowiązków rodzicielskich może wywołać skutek „przechodzenia przez ogień” ucisków i doświadczeń naszych dzieci, jak również i następnych pokoleń. Wyobraźmy sobie, że nasze życie to długi korytarz, z wieloma drzwiami po obu jego stronach. Na każdym drzwiach z jednej strony są takie napisy jak: narkotyki, alkohol, koledzy, nowoczesna muzyka, dyskoteka, pornografia, seks, zdrada itd., a z drugiej strony: wartościowe przyjaźnie, wartości ponadczasowe, edukacja, miłość bliźnich, poświęcanie się dla dzieci i rodziny, Bóg, wiara itp. Pozwolenie dziecku na pełną swobodę w wędrowce po tym korytarzu, z sugerowaniem i bezkrytyczną akceptacją, że wszystkiego trzeba w życiu spróbować i doświadczyć, może być trucizną dla jego duszy.

Czy mam pewność jako rodzic, że nawet tylko lekkie uchYLENIE drzwi do negatywnych, wysoce niebezpiecznych środowisk pozwoli mu na bezpieczny powrót? Oczywiście jest, że dziecko w jakiś sposób powinno poznać wiele „owoców życia”, ale czy każde musi zjeść, by poznać ich smak? A jeśli będą to owoce nader cierpkie?

Charakter negatywnych następstw postępowania rodziców wymownie opisał prorok Jeremiasz: „*Ojcowie jedli grona cierpkie, a synów zęby ścierpły*” – Jer. 31:29, a jeśli tak się stanie, wtedy rodzic może spotkać się z zarzutami: „*Dzieci będą czynić zarzuty bezbożnemu ojcu, że przez niego są w pogardzie*” – Mądr. Syr. 41:7, BT.

Więc jeśli wychowujemy, może lepiej ciągle doświadczać dziecko z poziomów: miłości, serdeczności, poświęcenia, uwagi i wszelkich innych pozytywnych wartości, tak aby wzbudzać wzajemnie wypełnianie się słów proroka Malachiasza w zastosowaniu do naszych rodzin i zborów: „*By nawrócił serca ojców ku synom i serca synów ku ojcom*” – Mal. 3:24.

Refleksje końcowe

Apostoł Paweł nazywał chrześcijańskie życie „*rozsądną służbą*”. My, rodzice, dobrze zrobimy stosując te same normy wobec zachowań naszych dzieci w życiu domowym, rodzinnym, ale również zborowym, bowiem relacje rodzinne mają (lub powinny mieć) niemal zwierciadlane odbicie w relacjach zborowych, społecznych. Tu również pojawia się współodpowiedzialność zborów za rozwój duchowy naszych dzieci.

Pamiętajmy, że „*synowie (dzieci) są darem Jahwe, a owoc łona nagrodą*” – Psalm 127:3, nie tylko w naszych fizycznych rodzinach, ale również w życiu społecznym. I jeszcze jedno – nasz szacunek do dziecka jako daru Boga będzie wyrazem naszego szacunku do Stwórcy.

Najcenniejszą wartością, jaką możemy jako rodzice przekazać dziecku, jest wpojenie mu prawdziwej wiary w Boga, bo jakież może być większe zadowolenie z samego siebie od świadomości, że to Stwórca świata zna mnie osobiście i interesuje się mną? Że ceni mnie bardziej niż dobra całego świata, że zna przede mną i rozumie moje troski, że w niezmierzonej miłości wyciąga do mnie rękę, gdy nikt inny o mnie nie dba i wszyscy wokół zawiedli, że Jego jedyny Syn – Jezus rzeczywiście oddał za mnie życie, że może zamienić moje długi w majątek i moją pustkę w pełnię, że w końcu, zgodnie z Jego obietnicami po tym cielesnym życiu nastąpi lepsze życie, gdzie ziemskie bóle i cierpienia nie będą niczym innym, jak tylko wspomnieniem.

Czyż dla tej pięknej idei nie warto nie tylko ocze-kiwać należytej rodzicom czci i szacunku ze strony dziecka, ale zrobić wszystko co niezbędne ze strony rodzica, by pozyskać jego duszę? Szanując jego prawo do życia (które daliśmy mu jako rodzice z woli Stwórcy), czcąc i szanując wolę Boga odnośnie stworzenia naszych pociech, stańmy się **ślabi** – „*dla słabych stałem się słabym, aby słabych pozyskać; dla wszystkich stałem się wszystkim, żeby niektórych zbawić. A czynię to wszystko dla ewangelii(...)*” – 1 Kor. 9:22. □

CZŁOWIEK ZAWSZE MOŻE WSTĄPIĆ NA LEPSZĄ DROGĘ — PÓKI ŻYJE.

H. Sienkiewicz

RÓŻNICA POMIĘDZY CZŁOWIEKIEM DOBRYM I ZŁYM POLEGA NIE NA TYM, ŻE JEDEN MAŁO, A DRUGI DUŻO GRZESZY, LECZ NA TYM, ŻE JEDEN ZNA SWOJE GRZECHY I WALCZY Z NIMI, A DRUGI ZAŚ NIE.

L. Tołstoj

ZAZDROŚNIK SAM SIEBIE DRĘCZY JAK NAJGORSZY WRÓG.

Demokryt

NAJGORSZYM GRZECEM WOBEC BLIŹNICH NIE JEST NIENAWIŚĆ, ALE OBOJĘTNOŚĆ, BO JEST NIELUDZKA.

B. Shaw

Dwa podobieństwa

■ WATCH TOWER, R-89

POMIĘDZY BOSKĄ I LUDZKĄ NATURĄ

„Który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu” – Filip. 2:6.

Biblia mówi o dwóch podobieństwach – o podobieństwie ludzkim i o podobieństwie Bożym. Na podstawie licznych dowodów biblijnych wydaje się jasne, że te podobieństwa nie mogą być takie same, chociaż czasami w ludzkich umysłach te pojęcia mieszają się bezładnie. W znanych nam słowach Psalmu 17:15: *„Kiedy się obudzę, nasycę się widokiem twoim”*, Dawid jak gdyby chciał powiedzieć: Teraz nie nasycam się widokiem Twoim, ponieważ nie jestem upodobniony do Ciebie. Wiemy, że psalmista posiadał postać i podobieństwo ludzkie – zgodnie z faktem, że człowiek nie ma postaci Bożej. Jeśliby przyjąć, że w powyższym wersecie zawarte jest proroctwo o Panu Jezusie Chrystusie, to taki wniosek nie tylko, że nie może być podważony, ale raczej jest wzmocniony potwierdzającymi go oświadczeniami: *„Który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać slugi i stał się podobny ludziom”* – Filip. 2:6,7.

Powyższe wersety wyraźnie pokazują pokorne uniżenie się Pana Jezusa Chrystusa, kiedy On wyzbył się swojego wywyższonego stanu – *„chwały, jaką miał u Ojca, zanim świat powstał”* i kiedy zniżył się do stanu ludzkiego. Mając naturę i postać boską, On nie przybrał na siebie natury anielskiej (Hebr. 2:16), lecz ujął się za potomstwem Abrahama, za naturą i postacią ludzką. Jeśli człowiek posiada naturę i postać boską, wtedy pokorne uniżenie się Pana Jezusa Chrystusa, nie mające żadnej wartości, istnieje tylko z nazwy. *„Chociaż był bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali.”* Werset ten podaje nam przyczynę pokornego Jego uniżenia się, jakie okazał dla ubogacenia naszego. Jednak wartość tej ofiary Chrystusa jest zależna od wielkości naszego ubóstwa, od różnicy pomiędzy tym, jakim On był i jakim się stał oraz od różnicy pomiędzy tym, jakimi my jesteśmy i jakimi możemy się stać przez Niego. On zniżył się do naszego poziomu, abyśmy mogli wznieść się do Jego poziomu. On przybrał naszą naturę i postać, abyśmy mogli stać się uczestnikami boskiej natury i we właściwym czasie okazać się takimi, jak On, gdy ujrzymy Go takim, jakim jest.

Jakże wspaniała jest miłość i upokorzenie, które On okazał oraz chwalebne wywyższenie, które otrzymamy! Ale te wszystkie biblijne wersety nie mają żadnego znaczenia, jeśli natura ludzka i natura boska są takie same lub jeśli człowiek ma postać boską.

W zastosowaniu do osób rozróżniamy takie określenia jak: natura i postać, w którym pierwsze jest podstawą

drugiego. Natura znajduje się w zarodku, ale wyrażając się ściśle, w zarodku nie ma postaci. Natura jabłka znajdująca się w zarodku wyda drzewo jabłunki, które posiada swoją postać. Ludzka natura wydaje ludzkie postacie, a boska natura wydaje boskie postacie. Ci, którzy w obecnym czasie stają się uczestnikami boskiej natury, mają zapewnienie, że *„kiedy on się objawi, podobni mu będziemy”*. *„Który przemieni znikome ciało nasze w postać podobną do uwielbionego ciała swego”* – Filip. 3:21.

Wyrażenia takie jak: postać, podobieństwo i obraz w odniesieniu do osób są używane jednoznacznie i poważnie mają zastosowanie do cielesnej strony człowieka; można ich również używać w odniesieniu do jego umysłowych warunków, gdyż serce jest wykładnikiem umysłu człowieka. *„Synu, daj mi serce twoje.”* *„Ja stworzę w was nowe serce.”*

Użyte w Nowym Testamencie wyrażenie „ciało” jasno wskazuje na całość rodzaju ludzkiego, nie oznaczając tego ciała, którym według języka potocznego pokryte są nasze kości. *„Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest”* – Jan 3:6.

Zamiarem powyższego wersetu nie jest nauczać, że człowiek może istnieć pojedynczo, podwójnie lub potrójnie (jeden, dwóch, trzech), ale po prostu zawarta jest w nim nauka, że to, co wydają z siebie ludzkie istoty, jest ludzkie, a to, co jest wydawane przez ducha Bożego, jest Boże. Werset: *„A słowo ciałem się stało”* jasno oznacza to, co w innym zapisie biblijnym wyrażone jest, że Jezus stał się podobny ludziom, stał się istotą ludzką. Jako istota ludzka, narodzona z ciała, On był Żydem. Ale Pan Jezus narodził się na nowo, nie z ciała, ale z ducha; On był *„pierworodny z umarłych”* i jako taki *„oświadczył, że jest Synem Bożym.”*

W 1 Liście do Koryntian 15:47 apostoł święty Paweł podaje wyraźną naukę, że ludzkie istoty, których przedstawicielem był *„pierwszy człowiek Adam”*, są *„z prochu ziemi, ziemskie”*. Człowiek uczyniony z prochu ziemi jest przez nią podtrzymywany przy życiu i znowu powraca do ziemi. *„Nagi wyszedłem z ziemi i nagi stąd odejdę.”* Wszyscy, którzy są narodzeni z ciała, *„noszą obraz ziemskiego człowieka”* (wersety 48,49). Pan Jezus Chrystus, stając się naszym bratem na płaszczyźnie cielesnej, nosił ten sam obraz ziemskiego człowieka. Teraz zaś, narodzony z ducha, *„powróciwszy do chwały, jaką miał u Ojca przed założeniem świata”*, *„jest odbiaskiem chwały i odbiciem jego (Ojca) istoty”* (Hebr. 1:3). To oznacza, że miał On postać ludzką, a teraz ma postać Bożą. W tym miejscu mamy pokazane dwa podobieństwa w

pełni wykształtowane w tej samej osobie: pierwsze cielesne, a następnie po nim duchowe.

Z całkowitym przekonaniem wierzymy, że podstawa tego ciała duchowego została położona podczas ziemskiego życia Pana Jezusa przez udzielenie Mu ducha bez miary. Jednakże jako człowiek (nie mogąc zapomnieć o swojej poprzedniej egzystencji i oczywiście, pod tym względem będąc wyjątkiem, nie jest naszym poprzednikiem) nie był On duchową istotą, rozwiniętą w całej pełni, aż do chwili swego zmartwychwstania, kiedy narodziwszy się po raz drugi, stał się „pierworodnym z umarłych” (Kol. 1: 18). Zanim Pan Jezus został uśmiercony, posiadał boską naturę, ale miał ludzką postać.

W sposobie życia, śmierci i zmartwychwstania, czyli w procesie przechodzenia z poziomu niższego do wyższego, z cielesnego do duchowego, On jest poprzednikiem swoich świętych, „Głową”, aby mógł być we wszystkim pierwszy (Kol. 1:18). On otwiera drogę, będąc naszym wodzem. Wszyscy, którzykolwiek wejdą do żywota w niebie, nosząc podobieństwo Boże jako synowie Boży, muszą chodzić tą samą drogą, którą On chodził.

Tymczasem będąc w ciele, które stanowi pierwszy i najniższy etap rozwoju, oni stają się uczestnikami boskiej natury przez udzielonego im ducha Bożego. W ten sposób są poczęci do żywej nadziei, która wypełnia się, kiedy rodzą się z umarłych tak jak ich „Głowa”. W ten sposób, spłodzeni mocą ducha, który jest im dany, nazywają Pana Boga Ojcem, uważając się za synów Bożych. Przez wiarę chwytają się chwalebnych faktów tej błogosławionej nadziei i w ten sposób nie tylko sami siebie uważają za zmartwychwstałych w Chrystusie i już więcej nie umierających, ale też Pan Bóg uważa ich za takich. To jest rzeczywiście chwalebny przywilej, który możemy ogłaszać słowami apostoła świętego Jana: „Teraz dziećmi Bożymi jesteście, ale ...” – tu następują słowa przydające nam pokory i pocieszające nas – „jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się on objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest.”

Podobnie, jak czyni to nasz Pan, musimy respektować taki porządek rozwoju, w którym: „Pierwszy człowiek jest z prochu ziemi, ziemski”. Pomijając ten porządek i cytując słowa apostoła świętego Pawła: „Jeżeli jest ciało cielesne, to jest także ciało duchowe”, niektórzy pochopnie wnioskuje, że obydwa ciała istnieją razem i że przy śmierci ciało duchowe opuszcza ciało ziemskie lub jest z niego usuwane i że tak wygląda zmartwychwstanie. Przez taki pogląd są oni zmuszeni do odrzucenia nauk apostoelskich dotyczących zmartwychwstania i przyjścia Pana Jezusa Chrystusa.

Nie ma nic prostszego do zrozumienia niż to, że śmierć i zmartwychwstanie nie zachodzą w tym samym czasie. „Albowiem, jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia.” Nawet Pan Jezus Chrystus nie był zmartwychwzbudzony wcześniej niż w trzecim dniu po swojej śmierci. Ale ci, którzy należą do Chrystusa, bez względu na to, kiedy

zmarli, bywają wzbudzani podczas Jego przyjścia, a według apostoła świętego Pawła to wzbudzanie odbywa się podczas brzmienia „ostatniej trąby”. Wszyscy muszą przyznać, że siódma, czyli ostatnia trąba nie brzmiała cały czas, kiedy ludzie umierali.

Mając na uwadze werset: „Jest ciało cielesne, jest też ciało duchowe” (BG), niektórzy ludzie szczególnie podkreślają użyty w nim czas teraźniejszy czasownika „być”, co nie rozwiązuje kwestii spornej oraz niczego nie dowodzi. Wszyscy rozumieją słowa wypowiedziane przez proroka Izajasza setki lat przed narodzeniem się Pana Jezusa Chrystusa: „Albowiem dziecię narodziło się nam”. W potocznym języku wyrażamy się: „Naginaj gałązkę, a drzewo się chyli”. Wszyscy rozumiemy, że najpierw jest gałązka, a potem drzewo. „Jakie jest dziecko, taki jest dorosły człowiek.”

Powołując się na porządek następujących po sobie pór roku, możemy powiedzieć, że po wiosnie przychodzi lato. Stosując tę samą zasadę do rozwoju człowieka ze stanu niższego do wyższego oraz do etapów tego rozwoju, apostoł święty Paweł stwierdza: „Jeśli jest ciało cielesne, to jest także ciało duchowe” – 1 Kor. 15:44.

Pierwsza połowa powyższego wersetu wskazuje, że te dwa ciała nie współistnieją razem, ale że „Sieje się ciało cielesne, bywa wzbudzone ciało duchowe”. Przewidując, że będą pojawiać się drobiazgowo niedorzeczności, apostoł postanowił jasno wyrazić swój pogląd słowami: „Wszakże nie to, co duchowe, jest pierwsze, lecz to, co cielesne, potem dopiero duchowe” (werset 46). Cały powyższy paragraf promienieje chwalebna nadzieją życia wiecznego i chwaliły podczas przyjścia Pana Jezusa Chrystusa, Życiodawcy, przy rozlegających się dźwiękach ostatniej trąby. „Przeto jak nosiliśmy (w obecnym życiu) obraz ziemskiego człowieka, tak będziemy też (w przyszłym życiu) nosili obraz niebieskiego człowieka.” (werset 49). Co za chwalebna obietnica i nadzieja. Znowu tutaj mamy dowód potwierdzający, że będąc w ciele, ludzie nie osiągnęli podobieństwa, czyli obrazu Pana Boga, ale że to jest czymś, co będzie można osiągnąć, kiedy nadejdzie to, co jest doskonałe.

Dobrze zdajemy sobie sprawę odnośnie powszechnie istniejącego przekonania, nie pozbawionego zresztą oczywistego i słusznego uzasadnienia, że od początku człowiek był stworzony i nadal jest stwarzany na podobieństwo Boże. „Uczynimy człowieka na obraz nasz.” Jednak tę harmonijność będą mogli dostrzec ci, i tylko ci, którzy przelotnym spojrzeniem uchwycą całość objawionego planu Bożego, pamiętając przy tym, że wszystko dokonane na płaszczyźnie ciała jest przygotowawcze i że cielesne życie jest tylko pierwszym krokiem w zaplanowanym rozwoju.

Można by powiedzieć, że pierwsze jest figurą drugiego lub wyższego, na które wskazuje niższe. Cały plan opiera się na dwóch fazach: „Pierwsze jest cielesne, potem dopiero duchowe.” Są dwa stworzenia, dwóch Adamów, dwie Ewy, dwa wesela, dwa narodzenia i w konsekwencji tego, dwa podobieństwa.

Jak już zobaczyliśmy, Pan Jezus Chrystus był podobny do Adama, pierwsze życie rozpoczęło drugie, czyli wyższe życie.

Z Jego życia, jak gdyby wyjętego z Jego boku na podobieństwo Ewy, Kościół czerpie swoje życie i będąc powoływany podczas Wieku Ewangelii, w pełni rozpoczyna wyższe życie, kiedy On przychodzi, aby zgromadzić swoją Oblubienicę na mające odbyć się wesele.

Wtedy plan Boży dosięga świata. Jak na płaszczyźnie cielesnej nikt nie otrzymał życia oprócz Adama i jego małżonki, dopóki nie stali się małżeństwem, tak nikt nie otrzyma wyższego – wiecznego życia – oprócz Pana Jezusa Chrystusa i Jego małżonki – Kościoła – i to dopóki nie odbędzie się wesele Barankowe. Wtedy następuje restytucja.

Przyszłe życie jest życiem doskonałym i dopóki ono nie zostanie osiągnięte, zawsze musimy mówić, że realizacja planu Bożego jest procesem jeszcze nie zakończonym.

Nowy Testament uzupełnia Stary Testament, jasno pokazując nam, kiedy i w jaki sposób osiągniemy dojrzałość chwałę dnia doskonałego. Prorocy wzrok psalmisty dosięgał przyszłości, w której dostrzegając połączenie cielesnej doskonałości człowieka z jego doskonałym charakterem zawołał: „*Ale ja dzięki sprawiedliwości ujrzę oblicze twoje, kiedy się obudzę, nasycę się widokiem twoim*”.

tłum. Anna Żurek

Jerozolima – punkt zapalny (8)

■ LUDWIG SCHNEIDER BRAMA ŻŁOTA: JEROZOLIMA MIASTO MESJASZA

„Gdy Pan odmienił los Syjonu, byliśmy jak we śnie.

Wtedy usta nasze były pełne śmiechu, a język wołał pełen radości.

Wtedy mówiono między poganami: Wielkodusznie postąpił z nimi Pan!

Wielkodusznie postąpił Pan z nami!” – Psalm 126:1-3 (BT).

Po hebrajsku Brama Żłota zwie się *Scha'ar HaRachamim* – „Brama Miłosierdzia”, ponieważ przez tę bramę wchodziło się do Świątyni, gdzie przebywał Bóg, który okazał miłosierdzie swojemu ludowi. Arabowie nazywają ją Bab el-Tobe – „Brama Żalu”. Przed Bramą Żłotą znajduje się muzułmański cmentarz. Po pierwsze muzułmanie chcą w ten sposób zapobiec temu, by w dniach ostatecznych Mesjasz nie wszedł przez tę bramę do Jerozolimy, bo jako żydowskiemu Najwyższemu Kapłanowi nie wolno Mu wchodzić na żaden cmentarz, a po drugie – na cmentarzu tym spoczywają muzułmanie, którzy przy końcu świata chcą uniknąć niebezpiecznego przejścia ponad mieczem Mahometa, który według legendy będzie położony nad Doliną Cedronu.

W czasach biblijnych od Miejsca Najświętszego w Świątyni wiodła w linii prostej droga dla kapłanów – poprzez Żłotą Bramę na szczyt Góry Oliwnej, gdzie corocznie w wieczór poprzedzający Dzień Pojednania była ofiarowana czerwona jałowica, której popiół służył do oczyszczania (4 Mojż. 19). Przez tę bramę Chrystus wjechał do Jerozolimy, a z miejsca, gdzie stał ołtarz, na którym ofiarowano ku oczyszczeniu, odszedł w górę do nieba. Dlatego pierwsi chrześcijanie wzniesli tam ośmiokątny kościół wniebowstąpienia, który później muzułmanie przeobrazili w meczet.

Twierdzi się, że gdy Żydzi, wracając z wygnania, wejdą przez Bramę Lwią, rozpocznie się czas *bólów porodowych Mesjasza*, który wkrótce potem wkroczy

do Jerozolimy przez Bramę Żłotą. Dlatego Brama Żłota nosi też nazwę *Brama Mesjasza*.

Brama Żłota jest jedną z najstarszych bram Jerozolimy; wspomina o niej 2 Kron. 23:5 jako o *Jesod* – „Brama Fundamentów”. W czasach późno-biblijnych zwano ją *Sza'ar Szuszan HaBirah* – „Brama stolicy Suzy”, ponieważ skierowana jest w stronę Suzy w Persji, miasta proroka Daniela. Zabudowania tworzące bramę, mierzone z zewnątrz, mają 25 m długości i 17 m szerokości. Wnętrze bramy podzielone jest na dwie nawy przez dwie monolityczne kolumny, przypisywane królowej Sabie, o wysokości 8 m 30 cm każda. Całość wskazuje na to, że brama nie jest ani rzymska, ani bizantyjska, nie ma też charakteru budowli Sulejmana, lecz pochodzi z czasów biblijnych. Jedyne zewnętrzna brama drewniana została zastąpiona przez Sulejmana murem. Jeszcze w dobie rycerzy krzyżowych (XII-XIII w.) dwa razy w roku otwierano dwa drewniane portale – w Niedzielę Palmową i w Wielki Piątek. Na mapie w postaci mozaiki z VI wieku widać, że przez Bramę Żłotą prowadzi droga, co oznacza, że wówczas brama ta była otwarta.

Gdy w czerwcu 1967 roku Mosche Dayan zwiedzał Plac Świątynny i ujrzał Bramę Żłotą od strony zachodniej, polecił otworzyć jej potężne portale wewnętrzne i oświadczył: „Tę stronę możemy otworzyć my, tę drugą może otworzyć tylko Mesjasz!” Gdy po raz pierwszy znalazłem się w środku Żłotej Bramy, czułem się jak odurzony jej architektonicznym pięknem. Dotykałem przepięknych kolumn i zdobień z biblijnych czasów, a

one zdawały się wyglądać tak świeżo jak przed 2,5 tysiącami lat. Dlatego też rozumiem anonimowego autora z Piacenzy, który w roku 570 n.e. nazwał tę bramę *Porta speciosa* – „piękne wrota”. Określenie „piękne wrota” dało początek nazwie „Brama Złota”.

Kto wcześniej rano spogląda z Góry Oliwnej na Złotą Bramę, ma wrażenie, jakoby promieniowała ona w kierunku nowego dnia w historii zbawienia. Czasami brama ta przypomina mi przewężenie w zegarze piaskowym, bo z biblijnego punktu zapatrywania wydarzenia czasów końca rozegrają się tu w Jeruzalem, na Placu Świątyni, który jak sędzia czasu absorbuje wszystko. Przez 2000 lat naród żydowski ciągnął z kraju do kraju, z getta do getta. I choć codziennie modlili się o powrót na Syjon, nic się nie zmieniało, a lata wlokły się dalej, jakby Bóg wcale nie słyszał ich modlitw. Taki sam był pierwszy exodus. W Egipcie Izraelici 400 lat zabiegali o wyzwolenie z niewoli faraona i nic się działo. Gdy Bóg wreszcie zainterweniował, wszystko zmieniło się tak gwałtownie, że nie mieli nawet czasu zakwasić ciasta chlebowego zgodnie z przepisem, ale z powodu pośpiesznego wyjścia musieli upiec chleb z ciasta niezakwaszonego. Na pamiątkę tego zaskakująco prędkiego wyjścia z Egiptu naród żydowski do dziś w okresie święta Paschy je przez siedem dni praśniki (macot), czyli niekwaszony chleb.

Tak też Brama Złota jest bramą, która przypomina nam przybycie Mesjasza. Jednak na krótko przed pojawieniem się Mesjasza w celu wybawienia całego ludu Izraela, Anty-Mesjasz, przeciwnik Mesjasza, jeszcze raz obraca swą brutalną moc przeciwko ludowi Boga, co oznacza, że im bardziej będą nasilać się ataki Anty-Mesjasza na lud Boży, tym bliżej będzie prawdziwy Mesjasz. Przez 400 lat Izraelici znosili w Egipcie przybierające na sile cierpienia, ale dopiero wtedy gdy faraon kazał topić w Nilu ich chłopców, co porównać można do Holocaustu, zaczęło się wyzwalać Izraela. Tak też nasilały się przez okres 2000 lat rozproszenia Żydów między narodami ich cierpienia, których osiągnęły swoje apogeum w pełnym nieopisanym męczarni *Holocaustie* (ofiara całopalna) albo *Szoah* (zagłada), w którym zginęło 6 mln Żydów, w tym 1,5 mln żydowskich dzieci, tylko dlatego że wszyscy oni byli Żydami. Jednakże i tu znajduje zastosowanie wypowiedź psalmisty: „*Kazałeś ludziom deptać nam po głowach, przeszliśmy przez ogień i wodę; ale wyprowadziłeś nas na wolność*” – Psalm 66:12 (BT).

Według żydowskiej apokaliptyki Anty-Mesjasz stanie się wkrótce brutalnym tyranem, którego obrazem była agresja syryjskiego króla Antiocha IV Epifanesa (1 Machabejska, 1 r.) i rzymskiego cesarza Kaliguli, który opisywany jest jako kusiciel, co nie tylko przemocą, ale też zwodniczymi znakami i cudami wprowadzi swe władanie. W źródłach rabinistycznych, jak np. w *Midrasz WaJoszah*, Anty-Mesjasz określany jest imieniem „Armilos”, odnoszonym do „Ahrimana”, ducha zła i ciemności, czyli pseudonimu założyciela

Rzymu – „Romulusa i Remusa”. Jeruzolima i Rzym do dziś są przeciwnikami – wcześniej militarnymi, potem religijnymi, a obecnie – politycznymi.

Z żydostwa postać Anty-Mesjasza przeniknęła do eschatologii chrześcijańskiej, w której pojawia się imię *Antychrysta*, jako że *Messias* to po grecku Chrystus. Stąd też postaci różnie nazywane w różnych językach – Anty-Mesjasz i Antychryst, to jedna i ta sama osoba (1 Jana 2:18,22; 4:3; 2 Jana 7). W eschatologii chrześcijaństwa Antychryst przedstawiany jest jako tyran, za którego pierwowzór uważa się cesarzy Nerona i Domicjana, a który, zanim objawi się prawdziwy Mesjasz/Chrystus, założy swoje królestwo w Jeruzolimie, zasiądzie na tronie w odbudowanej Świątyni Boga (Obj. 11:1,2) i domagać się będzie boskiej czci.

We wszystkich okresach czasu działy się wydarzenia, które zarówno Żydom, jak i chrześcijanom kazały sądzić, że żyją oni w czasie końca. Gdy kiedyś siedziałem na tysiącletnim cmentarzu, położonym na Górze Oliwnej naprzeciwko Bramy Złotej, i spoglądałem na „Bramę Mesjasza”, zdawało mi się, że przechodzą obok mnie wszyscy domniemani Anty-Mesjasze albo Antychrysty. Była to jakby podróż w sfery apokaliptyczne, jak pisał filozof religii Martin Buber, że co cztery generacje pojawia się „fałszywy dobry Mesjasz”, aby chronić swój lud przed asymilacją. Zawsze wtedy, gdy narodowi żydowskiemu groziło niebezpieczeństwo zaniechania ich żydostwa, zjawiał się jakiś tyran, który zmuszał ich do bycia znowu Żydami i noszenia znaków tegoż żydostwa, aby uniemożliwić im asymilację. Albo pojawiał się fałszywy Mesjasz, który mamił ich, podając się za Mesjasza, na co Żydzi stojący w obliczu asymilacji znowu przyznawali się do swego żydostwa i byli w ten sposób chronieni przed odszczepieństwem. Rozpoznanie, że to fałszywy Mesjasz, było mniejszym złem – odkrywali oni na nowo swoje żydostwo i pozostawali Żydami.

Już 960 żydowskich zelotów z twierdzy obronnej na Massadzie nad Morzem Martwym było przekonanych w oparciu o aluzję z Proroctwa Daniela 7:25-27, że w 3,5 roku po zburzeniu Jeruzolimy zjawi się Mesjasz. Tylko dlatego wytrwali do ostatniego tchnienia, stawiając opór Rzymianom (73 n.e.). 60 lat później *Bar Kochba*, którego właściwe imię było *Bar Kosiba*, co się wyklada „syn kłamstwa”, odważył się wzniecić powstanie przeciwko Rzymianom. Ponieważ przez lud został uznany za Mesjasza, rabbi Akiva nazwał go *Bar Kochba* – „syn gwiazdy”, co nawiązuje do Bileamowej wizji „gwiazdy z Jakuba” (4 Mojż. 24:17). Powstanie to skończyło się po 3,5 latach, w 135 n.e., znaczną licznymi następstwami porażką, bowiem tuż potem dokonano się ostateczne rozproszenie Żydów pomiędzy wszystkimi narodami. Oto jak cesarz Hadrian opłacał swoich najemnych żołnierzy: jedną trzecią część w monetach, jedną trzecią w formie kawałka ziemi (latifundium) gdzieś na rozległym terytorium Imperium Rzymskiego i jedną trzecią w postaci

żydowskich niewolników. Tym sposobem Żydzi znaleźli się we wszystkich zakątkach świata, od Rzymu po Brytanię, a Judea została przemianowana na Palestynę.

Gdy cesarz rzymski Dioklecjan (284-305) w najokrutniejszy sposób prześladował chrześcijan, dopatrywano się w tym znaku, że wkrótce przybędzie Mesjasz. W związku z tym ówczesni żydowscy chrześcijanie uciekali na pustynię Negev i kryli się w opuszczonym mieście nabatejskim Nizana albo gdy wymagała tego sytuacja, w białych jaskiniach, oddalonych jedynie 1000 metrów od miasta. W olbrzymim labiryncie jaskiń było miejsce dla tysięcy ludzi. Uważali oni, że są niewiastą, o której pisał Jan w Objawieniu 12: „A niewiasta zbiegła na pustynię, gdzie miejsce ma przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni (3,5 roku – przyp. autora)” – Obj. 12:6 (BT). Mesjasz nie przyszedł, jednak nadzieja na Jego przyjście przekazywana była dalej.

Dotąd Żydzi i chrześcijanie byli w jednakowym stopniu prześladowani przez Rzymian. Gdy jednak w roku 313 cesarz Konstantyn podniósł chrześcijaństwo do rangi religii państwowej, prześladowanie skupiło się na Żydach. Zaś 13 lat później, na Soborze w Nicei, ojcowie kościoła postanowili, że odąd wszystkie chrześcijańskie święta muszą być przesunięte przynajmniej o tydzień w stosunku do świąt żydowskich, aby stłamsić wszelkie pokrewieństwo chrześcijaństwa i żydostwa. Gdy więc chrześcijanie obchodzili dotąd biblijno-żydowskie święta, tylko z nowotestamentową wykładnią, teraz było to obłożone karą. Hieronim posunął się wręcz do stwierdzenia, że „kto zważa na zwyczaje żydowskie, to bez względu na to, czy jest chrześcijaninem z Żydów czy z pogan, jest podlegającym diabłu złoczyńcą”.

Pod ochroną cesarza chrześcijanie urządzili swoje Boże państwo na ziemi. Natomiast Żydzi bardziej niż kiedykolwiek wyglądali przyjscia Mesjasza. Z tej tęsknoty dali się znowu wprowadzić w błąd. Gdy do władzy doszedł cesarz rzymski Julian Apostata (361-363), chciał odbudować w Jerozolimie zniszczoną świątynię, w czym Żydzi dostrzegli przesłankę przyjscia Mesjasza, że jakoby Mesjasz, gdy się zjawi w Jerozolimie, będzie mógł wejść do swojego domu. Kiedy jednak cesarz został zabity, a rozpoczęta budowa padła ofiarą zrównania z ziemią, Żydzi byli jeszcze mocniej prześladowani.

Później wszakże szala prześladowań przechyliła się na stronę chrześcijan. Pod przywództwem Alaricha w roku 410 Goci splądrowali Rzym, co dla chrześcijan oznaczało koniec świata. Ledwie otrząsnęli się z okropieństw tamtych wydarzeń, w roku 452 nadciągnęli Hunowie pod wodzą Attili. Dzięki sprytowi dyplomatycznemu papieża Leona I uniknięto zniszczenia Rzymu. Z pism ojców kościoła wynika, że wtedy liczni chrześcijanie przygoto-

wywali się na przyjście Chrystusa i rozdawali całe swoje mienie ubogim. Jednak Chrystus nie przyszedł i Brama Złota pozostała dalej zamknięta.

W Ziemi Świętej rozkwitał w tym czasie Kościół Bizantyjski. Po całym kraju powstawały kościoły i klasztory. Nie było prawie miejsca w Ziemi Świętej, które nie zostałyby ogłoszone za święte i gdzie nie zbudowano by budynków sakralnych. Z tego do dziś profituje Kościół Grecko-Ortodoksyjny, prawny spadkobierca wielu owych kościołów i klasztorów. I gdy tak Bizantyjczycy wyobrażali sobie, że mogą się czuć bezpieczni, zostali w roku 614 zaatakowani przez Persów. Cesarzowi bizantyjskiemu Herakliusowi udało się ich wszakże przepędzić. Radość ze zwycięstwa nie trwała jednak długo, bowiem 20 sierpnia 636 roku muzułmańscy Arabowie pokonali chrześcijan pod Jarmukiem i w roku 638 weszli zwycięsko do Jerozolimy. Chrześcijanie byli wprawdzie dość znośnie traktowani przez nowych władców, ale i tak szerzyła się pośród chrześcijan w Ziemi Świętej paniczna wręcz atmosfera, wynikająca z przekonania o czasach końca, tak że wielu uciekało do Konstantynopola w mniemaniu, że Chrystus pojawić się może tylko w „stolicy chrześcijaństwa”, jak nazywano wówczas Konstantynopol.

Gdy w roku 622 Mahomet uciekł z Mekki do Medyny, dla muzułmanów zaczęła obowiązywać nie tylko nowa rachuba czasu, ale również powinność zdobywania świata przez Dżihad (świętą wojnę), co z początku chrześcijanie potraktowali niezbyt poważnie, aż zobaczyli, jak wojownicy Mahometa jeden po drugim podbijali kraj, zaś z chrześcijanami, którzy wzbierali się przez przyjęciem Allacha, szybko się rozprawiali, wyżynając w pień wszystko, co stało im na drodze. W tym to czasie Mahomet otrzymał od ojców kościoła przydomek *Antychryst*. Niektórzy dopatrywali się i nadal upatrują w nim i w jego społeczności religijnej *falszywego proroka*, ponieważ islam jest religią proroka (Mahometa).

Gdy w roku 1096 w zachodnich krajach chrześcijańskich Krzyżacy szykowali wyprawę do Ziemi Świętej, zaczęły się okrutne masakry Żydów. W imieniu Chrystusa grabiono po drodze do Jeruzalem żydowskie getta, a ich mieszkańców mordowano. W wielkim bólu rodziła się w tych Żydach, którzy przeżyli, nadzieja, że teraz już wkrótce zjawi się Mesjasz, aby ich wybawić. On wszakże wciąż nie nadchodził i Złota Brama dalej pozostała zamknięta.

I tak nadzieja na przyjście Mesjasza przechodziła z pokolenia na pokolenie. Kiedy w 1492 roku Żydzi zostali przez Inkwizycję wygnani z Hiszpanii, mieli nadzieję, że Kolumb odkryje dla nich królestwo dziecięciu pokoleń, w którym w pokoju i ze spokojem będą mogli czekać na Mesjasza. Znowu się mylili, bo Jego godzina jeszcze nie nadeszła.

Wskutek Reformacji wybuchła żądza krwi, każdy widział w innowiercy heretyka. Tym sposobem zwalczali się wzajemnie katolicy i protestanci, hugenoci i husyci, co największe rozmiary przybrało w czasie wojny trzydziestoletniej, która spustoszyła pół Europy. Współcześni, jak Paul Gerhardt, widzieli w tym wojennym opętaniu zapowiadany przez Chrystusa czas ucisku (Mat. 24). Mistycy chrześcijańscy wyliczyli, że Chrystus zjawi się w 1666 roku. Wybuchła histeria zwiastująca koniec świata, która wielu chrześcijan powiodła na stopy. Gdy z kolei obłęd religijny został wreszcie stłumiony przez zwrócenie się ku rozumowi, nie było lepiej, gdyż teraz tysiące padały ofiarą gilotyn Rewolucji Francuskiej. Przedstawiciele tolerancji nie byli bardziej przyjaźni ludziom niż religijni fanatycy.

W 1881 roku przetoczył się przez Rosję pogrom Żydów. Żydzi, którzy zdołali się uratować, uciekali do Eretz Izrael, znajdującej się pod panowaniem tureckim. Pogromy te były jedną z podstaw zwołania przez wiedeńskiego dziennikarza Theodora Herzla pierwszego Kongresu Syjonistycznego w Bazylei w 1897 roku. Herzłowska idea „państwa żydowskiego” i jego związane z nią przygotowania pojawiły się w samą porę, bowiem w 1914 roku wybuchła I wojna światowa. W roku 1917 bolszewicka rewolucja październikowa wstrząsnęła panującym dotychczas systemem świata. W tym samym roku brytyjski generał Allenby wszedł do Jerozolimy i odebrał Turkom Ziemię Świętą. Tym samym wydarzenia czasu końca weszły w nową, być może ostatnią fazę, ponieważ wszystkie dotychczasowe uciski, które tak zwodniczo wskazywały na przychodzącego Mesjasza, nie miały znaczenia, jako że wszystkie opisane w Biblii znaki czasów ostatecznych wiążą się z powrotem narodu żydowskiego do Izraela – a do tej pory to nie nastąpiło.

Później pojawiło się hitlerowskie „rozwiązanie kwestii żydowskiej”, poprzez które Hitler chciał dokonać tego, co nie udało się Rzymianom w 70 roku po Chrystusie. Zostało zabitych 6 mln Żydów. Gdy w 1945 wyszły na światło dzienne rozmiary żydowskiej zagłady, znani syjoniści pisali: „Herzlu, myliłeś się, nie ma żadnego żydowskiego państwa, bo nie może już być!” Ogarnięci zniechęceniem chrześcijanie i Żydzi, którzy w syjonizmie Herzla widzieli warunek wstępny do przyjścia Mesjasza, wycofywali się, bo w obliczu Auschwitz i Buchenwaldu nie mogło już powstać żadne państwo żydowskie.

I wtedy niespodziewanie Dawid Ben-Gurion obwieścił całemu światu powstanie 14 maja 1948 roku państwa żydowskiego, a w 1967 roku Izraelici weszli do Jerozolimy. Wielu nie mogło tego faktu pojąć:

„Gdy Pan odmienił los Syjonu,
byliśmy jak we śnie.

Wtedy usta nasze były pełne śmiechu,
a język wołał pełen radości.

Wtedy mówiono między poganami:

Wielkodusznie postąpił z nimi Pan!

Wielkodusznie postąpił Pan z nami!”

– Psalm 126:1-3 (BT).

Jednak zamiast pojawienia się Mesjasza, pojawili się Arabowie, którzy chcieli zepchnąć Żydów do morza. Izrael musiał stawić czoło trzem wielkim wojnom o przetrwanie (1948, 1967, 1973). Równocześnie narody sprzysiężyły się przeciwko Izraelowi. Nie zważając na to Żydzi z ponad 140 narodów powrócili na Syjon, pustynia stała się ogrodem, a miasta, które leżały w gruzach 1800 lat, zostały znowu odbudowane jako żydowskie osiedla. Ponieważ tak dokładnie wypełniło się wszystko, co Bóg zapowiedział np. przez proroków: Ezechiela (r. 36), Amosa (r. 9:13-15), Joela (r. 4) i Zachariasza (r. 12), wiemy, że to, co pozostało, również się spełni, gdy nadejdzie pora. Brama Złota przetrwała przez wszystkie minione lata aż dotąd, aby nam przypominać, że raczej niebo i ziemia przeminą, ale nie Boże Słowo. To nie Boże Słowo jest błędne, lecz nasza napędzana niecierpliwością wykładania tego Słowa.

Przez wszystkie wieki egzystowały znaki, które wskazywały na to, że Mesjasz przyjdzie. Nie zjawił się On jednak, ponieważ brakowało najważniejszego znaku rozpoznania Jego przyjścia, mianowicie Jerozolimy jako punktu zapalnego. W latach od 70 do 1967 Jerozolima była jedynie miastem pielgrzymek, w każdym przypadku – atrakcją archeologiczną. Teraz wszakże Jeruzalem zajmuje swą pozycję właściwą czasowi końca, a więc w punkcie zapalnym. Jerozolima stała się dla okolicznych (muzułmańskich) narodów „kubkiem opojenia” (tłumaczy to opętanie samobójczymi aktami terroru), przez co Jeruzalem jest dla wszystkich narodów ziemi „kamieniem ciężkim” (Zach. 12:2,3 BG). W 1948 roku Izraelici zajęli znaczną część Eretz Izrael, ale nie określone w Biblii ziemie oraz Jeruzalem. W roku 1967 roku zdobyli starą Jerozolimę, ale zostawili muzułmanom Plac Świątynny. Przez to dzisiaj punkt zapalny skupia się na placu o powierzchni 144.000 metry kwadratowe (360x400m), dla którego muzułmanie chcą prowadzić świętą wojnę. Dlatego nie chodzi już więcej ani o kraj, ani o miasto, tylko o ten właściwy punkt zapalny – Plac Świątyni; bardziej skupiony już ten punkt zapalny być nie może.

Znowu wierzymy, jak nasi ojcowie wiary, że Mesjasz przybędzie jeszcze za naszej generacji i otworzy sobie Złotą Bramę. Utrzymuje nas to stosownie do wiary w czujności i gotowości. Gdy nie przyjdzie On za naszych czasów, wówczas nasza nadzieja należeć będzie do „dobrych fałszywych nadziei”. □

tłum. Barbara Kaleta

Tym ósmym już z kolei artykułem o bramach Jerozolimy
kończymy cykl „Jerozolima – punkt zapalny”
Readakcja

Echa z konwencji

WAWALI W SPOŁECZNOŚCI
LWÓW

16-17 LIPCA 2005 R.

Wakacje to czas odpoczynku od szkoły, pracy, a dla wielu z nas to czas społeczności na kursach czy konwencjach, na które czekamy przez cały rok. Podobnie było i tym razem. Po serdecznej społeczności na uczcie duchowej w Kostkach Dużych u braterstwa Dziewięckich, następnie w gospodarstwie braterstwa Starzyńskich w Ciemnoszyjach i wielkiej konwencji na Budziarzach postanowiliśmy uczestniczyć w konwencji pomiędzy braterstwem we Lwowie. Ich wielka gorliwość, zapal do Prawdy i oddanie dla braci wywołują w moim sercu szczególną miłość i szacunek dla nich.

Z Krakowa wyjechaliśmy jeszcze przed świtem, w sobotę 16 lipca razem z br. Pawłem Kozłowskim i Tadeuszem Szczepaniakiem. Pomimo przyspieszonych odpraw i tak trudno było przebić się przez zatłoczoną granicę. We Lwowie już znana trasa – przy cmentarzu w prawo, jeszcze piękna cerkiew i jest szkoła, w której wielokrotnie cieszyliśmy się społecznością braterską. Gospodarze przed wejściem oczekiwali na gości, pomimo że pierwszy wykład już się rozpoczął.

W auli na scenie umieszczony był werset przewodni: „Byliście bowiem niegdyś ciemnością, a teraz jesteście światłością w Panu. Postępujcie jako dzieci światłości” – Efezj. 5:8. Cirylica i ukraiński język przypominały nam, że jesteśmy poza granicami Polski. Pierwszym wykładem usłużył gospodarz konwencji br. Andrzej Łajbida. Komentował przewodni werset. Wskazał na prawdziwą światłość, którą jest Bóg (1 Jana 1:5) i Jezus (Ew. Jana 8:12). Każdy, kto „chodzi w światłości” (1 Jana 1:7), naśladuje Jezusa i wkłada na siebie „zupelną

zbroję Bożą” (Efezj. 6:17), może stać się światłością świata (Ew. Mat. 5:14).

Drugim wykładem usłużył br. Adolf Dębski z północnej Francji. Mówił o drodze poświęcenia każdego naśladowcy Jezusa, komentując werset 1 Kor.1:30 – „Lecz z niego wy jesteście w Chrystusie Jezusie, który się nam stał mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem”. To proces. Najpierw Pan patrzy z nieba (Psalm 33:13,14) i „pociąga” do siebie (Ew. Jana 6:44). Potrzeba wielkiej mądrości i zaparcia samego siebie, aby swoje poświęcenie okazać przez chrzest w wodzie. Wtedy dostępujemy usprawiedliwienia. Poświęceni przez ducha (1 Piotra 1:1), rośniemy w znajomości, czystości, rozwijając owoce ducha świętego (Gal. 5:22,23). Proces odkupienia kończy się wyzwoleniem do nowego wspaniałego życia (1 Kor.15:52,53).

Podczas przerwy obiadowej zaproszono nas do szkolnej stołówki, gdzie czekały na nas obficie zastawione stoły z potrawami przygotowanymi przez siostry.

Następnie usłużył br. Eugeniusz Szarkowicz. Wykładał o innej światłości, którą stworzył sam Bóg, o zorzy porannej (Amos 4:13). Zjawisko to występuje po nocy, nim wszędzie słońce nowego dnia, gdy pierwsze promienie słońca padają na obłoki. Gdy weszła zorza, Lot wraz z rodziną opuścił Sodomę, gdyż skarga i krzyk wielki dotarły przed oblicze Boga (1 Mojż. 19:15-17). Jakub aż do wejścia zorzy mocował się z aniołem. Wtedy Pan błogosławił mu, dał mu też nowe imię – Izrael (1 Mojż. 32:24-30). Od pojawienia się zorzy aż do wejścia gwiazd, trzymając



broń w jednej ręce, pracowano przy odbudowie Jerozolimy po niewoli babilońskiej. Teraz, gdy noc ciemności i grzechu dobiega końca (Ijoba 38:12,13), z tęsknotą oczekujemy, aż wszędzie słońce sprawiedliwości i obudzi wszystkich. Opuśćmy więc grzech Sodomy, pracujmy wytrwale przy budowaniu Nowego Jeruzalem, trzymając w ręce miecz ducha – Sło-

wo Boże. Zwycięzcom Pan pobłogosławi, wypisze nowe imię na białym kamieniu (Obj. 2:17).

W ostatniej części godzina poświęcona była na uwielbianie Boga przez pieśni, muzykę i hymny. Serca nasze wznosiły się do nieba, gdy śpiewały kochane nasze dzieci, gdy chór lwowski zaśpiewał w cztero-głosie, chór z Orłówki zabrzmiał ukraińską harmonią, gdy starszy brat śpiewał samotnie. My z Polski także mieliśmy sposobność zaśpiewać kilka pieśni.

Po pieśniach, na zakończenie dnia usłużył br. Jan Kuźnik ze zgromadzenia w Kozach Dolnych. Przedstawił Boży plan względem ludzkości, pokazany w trzech dolinach.

Piękno, bogactwo i urodzaj doliny Saronu przedstawia największe błogosławieństwa przebywania z Panem po wszystkie czasy. Dolina Jerycha, też piękna, z miastem palm (zwycięzców), posiadała gorzkie wody. Uzdrowił je prorok Elizeusz. To obraz na Królestwo Boże na ziemi. Jest też dolina Achor, miejsce ognia, śmierci i sprawiedliwości Pana (Joz.7:11,24-26). To smutna dolina unicestwienia, śmierci – wtórej śmierci.

Po wspólnej kolacji wielu znajomych można było spotkać na starówce we Lwowie, która za każdym razem jest piękniejsza. Potem krótka nocna społeczność u braterstwa Mirusi i Olega Dowhanów, krótki odpoczynek i drugi dzień konwencji.

Pierwszy wykład drugiego dnia przypomniał nam, że jesteśmy na Ukrainie. Usłużył br. S. Simczuk ze zboru w Tarnopolu (w języku ukraińskim). Nawiązał do wersetu przewodniego, dotyczącego światłości (Efezj. 5: 8). Główną uwagę zwrócił na wskazanie i udokumentowanie drugiej obecności Jezusa. Pan Bóg swój plan zbawienia przewidział już przed założeniem świata, a skoncentrował go w swoim jednorodzonym Synu, Jezusie Chrystusie (Ew. Jana 1:1,16). Teraz, przy końcu Wieku

Ewangelii, gdy jeszcze „ciemność okrywa ziemię i mrok narody” (Izaj. 60:2), bądźmy czujni i ostrożni. Apostoł Paweł przestrzegał, że dzień Pański przyjdzie niespodziewanie jak złodziej w nocy (1 Tes. 5:2). Naśladując Pana Jezusa, chodząc z Nim, nie jesteśmy w ciemności, lecz posiadamy światłość żywota (Ew. Jana 8:12). Drogę naszego postępowania za Panem oświetla nam Słowo Boże (Psalm 119:105). Daje nam też ono możliwość rozpoznawania czasów, w jakich żyjemy. „Jeszcze na małą chwilę światłość jest wśród was. Chodźcie, póki światłość macie...” (Ew. Jana 12:35,36).

Następnie br. Franciszek Olejarz przedstawił dwie drogi, o których nauczał Jezus (Ew. Mat. 7:13,14). Wąska i trudna, do której prowadzi ciasna brama, to droga ofiarowania. Prowadzi ona do żywota wiecznego. Druga jest łatwa, szeroka i wygodna, wybrali ją zwiedzeni przez Szatana. Prowadzi ona na zatrącenie. Decyzja o wyborze to najtrudniejsza decyzja w naszym życiu. Korzystajmy, dopóki jest możliwość (Ew. Łuk. 13:24).

Na zakończenie usłużył br. Tomasz Sygnowski. Mówił o szczególnej ofierze, baranku paschalnym, którego krew uratowała życie pierworodnym Izraela, a potem umożliwiła wyjście całego narodu z niewoli egipskiej. Apostoł Paweł wyjaśnił ten obraz, wskazując na Jezusa (1 Kor. 5: 7). To Jezus jako Baranek odkupił przez swoją śmierć całą ludzkość (Ew. Jana 1:29). Doskonałość i precyzję wykonania tej ofiary przepowiedziało wielu proroków.

Pożegnał wszystkich zgromadzonych brat Eugeniusz Dowhan, dziękując Bogu za tę wspaniałą ucztę duchową.

Napełnieni duchem, Słowem oraz światłością z góry, i bardzo wdzięczni Bogu, powróciliśmy do swoich domów, mając w pamięci gościnność, szczerłość i otwarte serca braterstwa z Ukrainy.

br. Paweł Dąbek



POLANY (UKRAINA)

23 PAŹDZIERNIKA 2005 R.

„Błogosławiony Pan; na każdy dzień hojnie nas opatruje dobrami swymi” – Psalm 68:20.

Umiłowani w Panu, Jezusie Chrystusie, Czytelnicy pisemka „Na Straży”! Zgodnie z życzeniem Braterstwa zgromadzonego na nabożeństwie w Polanach 23-10-2005 r., dzielimy się z Wami otrzymanymi od Niebiańskiego Ojca błogosławieństwami. Do braterstwa Krajeckich przybyło około 100 osób ze Lwowa i jego okolic, w tym cztery osoby z Zakarpacia oraz tyleż z Polski. Dobry Bóg dał nam, jak na tę porę roku, ciepły, pełen słońca i jesiennej kraszy dzień. Jadąc z Grzybowic na miejsce braterskiej społeczności podziwialiśmy urokliwe pasmo gór porośnięte liściastym lasem. U podnóża tych gór osiedlili się ludzie, to widoki po naszej prawej stronie, po lewej ciągnęła się rozległa równina pól na przemian uprawianych i leżących

odłogiem. Przed Polanami droga wspinała się na dość wysokie wzniesienie. Minęliśmy dział wód, gdzie jedne z rzek toczyły swe wody ku Morzu Czarnemu, drugie do Bałtyku. Bogu niech będą nieustające dzięki za Jego Słowo i księgę natury. Obie są pełne piękna i harmonii. Obie budzą podziw dla przedwiecznej mądrości, mocy, miłości i sprawiedliwości Stwórcy.

W serdecznej braterskiej atmosferze br. Eugeniusz Dołhan powitał gorąco dość liczne braterstwo. Po uwielbieniu Pana Boga pieśnią nr 1 i modlitwą powołał do usługi Słowem Bożym br. J. Sygnowskiego. Tematem duchowych rozważań były: Trzy działalności Pana w czasie Jego wtórej obecności.

1. Proces wzbudzenia Kościoła w czasie parouzji. 2. „Epifania” – Uwielbienie Kościoła, rozpoczęcie pośredniczenia Nowego Przymierza, pojednanie człowieka z

Bogiem, zniszczenie bezbożnika i związanie Szatana. 3. „Apokalipsa” – doprowadzenie człowieka do doskonałości i zniszczenie wszelkiego zła i śmierci.

Słowa Pana zapisane wg św. Mateusza 16:24-26 stanowiły treść rozważań prowadzonych przez br. F. Olejarza. Brat przekazał nam znaczenie warunku uczniostwa, jakim jest „zaparcie się” (siebie), w przełożeniu na codzienne życie Nowych Stworzeń. Drugi warunek to „wzięcie krzyża”, a to oznacza gotowość na upokorzenia, znoszenie cierpień i przeszkód wynikających z wierności Panu (Łuk. 14:26,27).

W czasie przerw były biblijne rozmowy. Przyjemnie jest posłuchać i zobaczyć, jak bracia stawiają duchowe sprawy wyżej od cielesnych – to buduje i wzmacnia wiarę. Rozmowom tym przysłuchiwały się dzieci, stale obecne wśród dorosłych. Szybko minęły chwile braterskiej społeczności, ale w sercu na długo pozostanie serdeczna gościnność i szerokie zainteresowanie Boskimi sprawami braterstwa z Ukrainy. Życzeniem wszystkich zebranych było, aby wszystkich Czytelników pozdrowić słowami: Pokój Wam!

uczestnik nabożeństwa

Z życia zborów

HISTORIA I DZIEŃ DZISIEJSZY ZBORU W JÓZEFOWIE

Kazn. Sal. 1:4 – „*Pokolenie odchodzi i pokolenie przychodzi, ale ziemia trwa na wieki.*”

Obj. 18:4 – „*I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające.*”

Zgodnie z powyższymi wersetami Pisma Świętego zamieszczamy rys historyczny Zboru Ludu Pana w Józefowie – miasteczku położonym w południowo-wschodniej Polsce, pamiętającym czasy piątego ordynata Tomasza Józefa Zamojskiego. To małe miasteczko leży na Roztoczu, 40 km od Budziszyna. Przed wojną licznie zamieszkiwali tu Żydzi i w tym to czasie powstawały zręby naszego Zboru. Po żydowskich mieszkańcach pozostała synagoga i cmentarz (kirkut) z około 1744 roku.

Zbór powstał przy końcu lat dwudziestych, kiedy to z Józefowa do Niemiec w poszukiwaniu pracy wyjechały małżeństwa Lalów i Szczurów, połączone więzami rodzinnymi z mieszkającym w Hamerni Andrzejem Olszewskim. To oni po powrocie do Józefowa przywieźli ze sobą dużo ciekawych książek, którymi zainteresowali swoją matkę i jej brata Andrzeja Olszewskiego. Na wsi znaleźli odpowiedni klimat na społeczne czytanie Biblii i wykładów opisanych w sześciu tomach. Na klimat ten składały się też nieporozumienia z miejscowym księdzem, wynikające z niewystarczającego, w jego odczuciu, udzielania się miejscowej ludności na rzecz kościoła. Wieść o czytaniu dziwnych książek szybko rozeszła się po okolicy i za każdym razem przybywało zainteresowanych. Wśród nich byli Piotr i Feliks Drożdzielowie z rodzinami, którzy bardzo gorliwie zajęli się tą pracą. W mieszkaniach sympatyków i przyjaciół Prawdy Bożej zaczęto organizować zebrania religijne, na których głoszone były między innymi nauki dla narodu żydowskiego. Do Józefowa zaczęli przyjeżdżać

inni bracia: Markiewicz z Tarnobrode, Szeliga, Jan Gładyszek, Walenty Wojtkowski i Mikołaj Grudzieli. W efekcie tych spotkań w 1930 roku na konwencji w Bystrem na służbę Bogu poświęciły się dwie córki Andrzeja Olszewskiego: Bronisława i Stanisława. Rok następny zaowocował kolejnymi poświęceniami: braterstwa Anastazji i Andrzeja Olszewskich oraz siostry Marii Gontarz. Przed wojną Zbór liczył wiele członków, spośród których można wymienić takie nazwiska jak: Winiarczyk, Szpinda, Gontarz, Litkiewicz, Pikora, Klimczak oraz sióstr: Gaj, Trześniewska, Haczykowska. Były to rodziny w większości z dziećmi, dla których organizowane były szkoły zapoczątkowane przez brata Piotra Drożdziela.

W 1932 roku w domu brata Hipolita Gontarza odbyła się pierwsza w Józefowie konwencja. Jej przebieg był spokojny, bez żadnych zakłóceń ze strony otoczenia. Tak też było w roku 1934, kiedy znów z pomocą okolicznych zborów urządzono trzydniową konwencję. Odbyła się ona w zabudowaniach siostry Karoliny Haczykowskiej. W miejscu tym zamieszkał później brat Jan Gumieła, który przybył do Józefowa w 1941 r. z Byszczyna, już jako brat starszy odwiedzający zbory. Z notatki zamieszczonej w NS z 1934 r., str. 175 wynika, że na konwencji w 1934 roku oprócz licznie zgromadzonej publiczności uczestniczyło 150 braci i sióstr. Przy tej sposobności urządzony był chrzest, przez który swoje poświęcenie okazało 17 osób. Wśród wstępujących na wąską drogę był nieżyjący już brat Józef Litkiewicz oraz żydowskiego pochodzenia brat Icek Szwałb, który później przybrał imię Paweł. Chrzest wzbudził duże emocje wśród katolików i Żydów, którzy wspólnie połączyli siły. Swój gniew okazywali złowrogimi okrzykami, a w nocy gradem kamieni obsypali dom, wybijając szyby w oknach. Społeczeństwo żydowskie urządziło trwające kilka godzin wielkie zgromadzenie połączone z płaczem i lamentowaniem. Wydarzenia te

szczególnie boleśnie przeżywała siostra poświęconego brata Icka Szwalba. W późniejszym czasie fanatyzm religijny objawiał się w różnoraki sposób, często przez bojkot pracy. Brat żydowskiego pochodzenia miał szczególne utrudnienia, musiał wiele wycierpieć od rodziny, swoich poprzednich współwyznawców i sąsiadów. Doświadczenia te sprawiły, że jeszcze przed wojną brat Szwalb wyjechał z Józefowa. Podczas tej konwencji odbyło się zebranie świadectw. Wykładami usługuwali bracia: Mikołaj Grudzień, August Stahn i Szeliga. Brat Stahn mówił na temat: „Błogosławieństwa i przekleństwa dla Izraela wynikające z Zakonu”. Wśród publiczności było bardzo dużo Żydów, ponieważ był to dzień sabatu. Podczas mowy o błogosławieństwach wykazywali duże zainteresowanie wypowiedzianymi słowami, ale gdy mówca wspomniał o karach grożących za niewykonanie przykazań Zakonu, ich liczebność wyraźnie zmniejszyła się.

Niedługo po tej konwencji dały o sobie znać prześladowania w postaci uniemożliwienia pochówku zmarłej siostry Marii Gontarz. Wcześniej była ona znaną tercjarką zakonną, powołaną do usług kościelnych. Jej późniejsze zachowanie – odejście od kościoła – spowodowało, że okrzyknięto ją heretyczką niegodną spoczynku na parafialnym cmentarzu. Ten fanatyczny sprzeciw pokonany został dopiero przez powiatową policję. Mimo trudności i prześladowań życie braterskie trwało. Zbór odwiedzali bracia z okolicznych miejscowości, takich jak: Zwierzyniec (bracia: Józef Zubala, Aleksander Kręt, Aleksy Synejko), Lipowiec (bracia: Józef Pieczykolan, Filip Łazorczyk, Borsuk), Podsośnina (br. Pękalowie), Zamch (br. Kopakowie, Pietrusowie, Czyrakowie, Kozakowie, Woziwodowie, Wróblowie i br. Sum).

Historia Zboru podaje wzmianki o jeszcze jednej konwencji, która odbyła się we wsi Hamernia w zabudowaniach braterstwa Olszewskich (fotografia obok).

Mimo wielu prześladowań w domu tym odbywały się niektóre niedzielne nabożeństwa. Podczas jednego z takich zebrań pod budynek – z zamiarem jego rozwalenia – przyjechali na koniach strażacy w hełmach. Komendant straży wszedł do środka, by osobiście sprawdzić, jakie herezje głoszą ci

ludzie. Słuchając mówcy zdjął hełm, zastanowił się i podwładnym dał komendę rozejścia się.

Niejednokrotnie odczuwaliśmy opatrność Pańską. Podczas działań wojennych z inicjatywy miejscowego księdza policja aresztowała wszystkich mężczyzn z naszego Zboru. Miało to miejsce w czasie obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Pana, przy czym dokonano także konfiskaty wszelkiej literatury zgromadzonej z wielką starannością przez brata Piotra Drożdźdźla – najstarszego bojownika wiary Jezusowej w Zborze. Mimo późniejszych starań starszych Zboru, literatury nie udało się odzyskać.

Przed wojną Zbór w Józefowie miał czterech starszych: Hipolit Gontarz, Piotr Drożdźdź, Feliks Drożdźdź i bardzo młody Wiktor Haczykowski – wszyscy czterej zginęli podczas działań wojennych. Bracia Drożdźdźowie zginęli w czasie oblawy, pozostawiając żony – siostry w Panu i sześcioro dzieci. Wiktor Haczykowski przeszedł obóz w Zwierzyńcu, skąd został wywieziony na Majdanek, gdzie zginął mając zaledwie 24 lata. Dane o ich tragicznej śmierci zamieszczone są w NS z roku 1947, str. 10 i z roku 1995, str. 144. Brat Hipolit Gontarz, mimo że przed wojną wyjechał z Józefowa, podobnie jak inni bracia zginął z rąk hitlerowców.

Pomimo bogatej historii Zboru i zaangażowanej działalności, społeczność ta nie była oficjalnie zarejestrowana. Nastąpiło to dopiero z inicjatywy brata Jana Gumiełi 3 grudnia 1949 r. przez Starostwo Powiatowe w Biłgoraju. Lata powojenne to też lata trudności w Zborze i bolesnych prześladowań dotyczących między innymi pochówku zmarłych. Wspomnieć tu należy zajście z 1969 roku, kiedy to mówcy nie pozwolono przemówić nad grobem tragicznie zmarłego 11-letniego chłopca – syna siostry Zofii Drożdźdź. Było to bardzo



Braterstwo Olszewscy z Hamerni



Braterstwo z Józefowa i ich goście

trudne doświadczenie dla jego rodziców i rodzeństwa, a wstrząśnięci śmiercią chłopca uczniowie, nauczyciele i sąsiedzi nie usłyszeli o nadziei zmartwychwstania, wynikającej z obietnic Bożych. Licznie zgromadzone braterstwo i rodzina zmarłego zostali pocieszeni Słowem Bożym w domu braterstwa przez brata Adama Ziemińskiego. To również przez jego interwencję w Wydziale Wyznań trudności tego typu zostały wkrótce pokonane. Dowodem tego był późniejszy pogrzeb brata Winiarczyka – dziadka chłopca, przeprowadzony bez żadnych utrudnień.

Sprawujący funkcję Przewodniczącego Zrzeszenia brat Jan Gumiela, mieszkając w Warszawie często odwiedzał Zbór i zapisał się jako aktywny kaznodzieja, nie tylko wśród braterstwa, ale też wśród mieszkańców Józefowa. Przez wiele lat służył ogółowi, ale końcowe chwile życia spędził tu wśród miejscowego braterstwa. Dane o jego śmierci i 50-letniej służbie dla Pana i braci zamieszczone są w NS 5/75, str. 79. Posługa pogrzebowa odbyła się bez żadnych przeszkód, mimo tego, że uczestniczyło w niej bardzo wiele braterstwa z całej Polski. Mową pogrzebową służyli bracia: Wacław Szewczyk, Czesław Suchanek, Henryk Kamiński i Juliusz Dąbek. Tutaj, w rodzinnym grobie 24 lata później pochowana została jego żona Feliksa, która do samej śmierci mieszkała w Warszawie.

Zbór w latach powojennych prowadził ożywioną działalność na niwie Pańskiej, między innymi organizując przez jakiś czas zebrania całodzienne z udziałem okolicznych zborów. Wraz z upływem czasu liczebność Zboru w Józefowie wyraźnie się zmniejszyła, mimo tego, że w większości przypadków dzieci braterstwa pozostawały w Prawdzie. Małomiasteczkowe środowisko zmuszało ich do wyjazdu z Józefowa w poszukiwaniu pracy. W ten sposób stawali się człon-

kami innych zborów. Starsze pokolenia stopniowo kończyły ziemską wędrówkę.

Najdłużej służył Zboru w Józefowie, po wyjeździe brata Gumieli do Warszawy, był brat Józef Litkowicz, a w śpiewie przewodniczył brat Franciszek Winiarczyk. Po wyjeździe brata Litkowicza do Kędzierzyna pomocą duchową wspierali Zbór bracia z Biłgoraja. W pamięci zapisał się nieżyjący brat Jan Żyła, który prowadził cykl badań o przypowieściach i Boskim Planie Wieków. Od 1980 roku posługę zborową pełni

brat Bogumił Malinowski. Oprócz wykładów i zebrania okolicznościowych wspólnie badaliśmy: Ewangelie, listy św. Apostoła Pawła, Objawienie św. Jana, I, IV i VI tom wykładów br. Russella. Obecnie zastanawiamy się nad listem św. Apostoła Pawła do Filipian i nad naukami wynikającymi z Cieni Przybytku. Pokarmem duchowym posilają nas bracia pielgrzymi z kraju i z zagranicy (zamieszczona fotografia z 26 października 2002 r.).

Przeżyliśmy wiele miłych spotkań z Panem, dzięki systematycznej marszrucie organizowanej wiele lat przez br. Józefa Sygnowskiego. Z tych to okazji wspólnie z członkami okolicznych Zborów (w miejscowościach: Zamość, Biłgoraj, Babice, Biszcza, a wcześniej Zwierzyniec i Lipowiec), wielbimy Pana słowem, muzyką i śpiewem. Chętnie też korzystamy z gościnności Zborów organizujących nabożeństwa ogólne. Są to Zbory w Biłgoraju, Oleszycach, Świdniku, Majdanie Kozic Górnych i Lublinie.

Obecnie jesteśmy Zborem 6-osobowym, systematycznie wspieranym organizacyjnie przez siostrę z Biłgoraja. Nasze spotkania nie kończą się wraz z zakończeniem programu nabożeństw, ale trwają dalej w miłej, rodzinnej atmosferze. Mała liczebność i fakt, że spotykamy się też w soboty, pozwala nam uczestniczyć w nabożeństwach i konwencjach organizowanych przez inne zbory. Historia nasza to uczestnictwo w szczęściu, bo miło jest wspominać takie chwile, w których jest nam dobrze razem z braćmi i chcielibyśmy, aby chwile takie trwały jak najdłużej. Dlatego prosimy o modlitwę, abyśmy trwali w służbie dla Pana i Prawdy oraz mogli godnie kontynuować i pielęgnować wiarę naszych przodków. Pozostajemy złączeni jednym węzłem bratniej miłości.

br. Bogumił Malinowski

WYKAZ DOSTĘPNEJ LITERATURY

CIENIE PRZYBYTKU LEPSZYCH OFIAR (nowy przekł. 131 str.).....	6.00 zł
ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia z nutami, opr. twarda zwykła.....	12.00 zł
ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia z nutami, opr. twarda skórkowa.....	30.00 zł
ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia mały format, bez nut opr. twarda.....	10.00 zł
ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia mały format, bez nut opr. skórkowa.....	25.00 zł
UWIELBIAJMY PANA śpiewnik dla młodzieży z nutami i chwytami gitarowymi.....	10.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.I „Boski Plan Wieków” (opr. płócienna lub miękka).....	10.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.II „Nadszedł czas” (płótno).....	nakład wyczerpany
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.III „Przyjdź Królestwo Twoje” (płótno).....	10.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.IV „Walka Armagieddonu” (płótno).....	15.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.V „Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem”.....	15.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.VI „Nowe Stworzenie”.....	w przygotowaniu
WYŻYNY BET-AWENU (broszura 44 str.).....	2.00 zł
ZMARTWYCHWSTANIE NADZIEJĄ ŚWIATA (broszura 32 str.).....	1.00 zł
ZBLIŻCIE SIĘ DO BOGA (broszura 65 str.).....	2.00 zł
IZRAEL WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA (broszura 90 str.).....	2.00 zł
MANNA NIEBIAŃSKA (wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku).....	5.00 zł
PIEŚNI WIECZORNE (wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku).....	5.00 zł
POLANICA 2004 – Wykłady z Konwencji Międzynarodowej.....	12.00 zł
POITIERS ‘1994 – Wykłady z Konwencji Międzynarodowej.....	5.00 zł
PISMO ŚWIĘTE (cena zależna od wydania i rodzaju oprawy).....	od 23 zł
PSALMY nowy przekład.....	2.00 zł
PLYTA DVD „Izrael – spotkanie z przeznaczeniem”.....	15.00 zł
PLYTA DVD – „Dla tej przyczyny”.....	15.00 zł
PLYTY AUDIO CD – Pieśni chwały i Pieśni uwielbienia (Pieśni z Konwencji Międzynarod. w Polanicy 2002 r.).....	5.00 zł
BIBLIA STAREGO TESTAMENTU W SYST. STRONGA I KORKONDANCIA WYRAZÓW HEBR. I ARAM. ST (2 tomy).....	140.00 zł
FOTODRAMA STWORZENIA.....	15.00 zł
KOMENTARZ DO APOKALIPSY (wznowienie oprac. R.Rorata)	32.00 zł
KOMENTARZ DO EWANGELII ŚW. MATEUSZA.....	15.00 zł
BRACIA POLSCY I ICH AD FONTES.....	15.00 zł
Z ŻÓŁKIEWKI DO EREC ISRAEL.....	23.00 zł

Uwaga: ceny literatury nie uwzględniają kosztów przesyłki i pocztowych opłat manipulacyjnych w przypadku paczki „za pobraniem”.

LITERATURA DARMOWA (broszury i ulotki):

- Bogacz i Łazarz
- Co to jest dusza?
- Czy znasz 2. przykazanie?
- Gdzie są umarli?
- Jaką wartość ma Biblia w XXI wieku?
- Jesteście listem Chrystusowym
- Królestwo Boże
- Nadzieja
- Poznaj Boga
- Prawda o piekle

CZASOPISMA (dwumiesięczniki):

- „NA STRAŻY”.....prenumerata roczna 30.00 zł / pojedynczy egz. 5.00 zł
- „WĘDRÓWKA ZA PANEM”.....prenumerata roczna 36.00 zł / pojedynczy egz. 6.00 zł
- „THE HERALD” – „Zwiastun Królestwa Chrystusowego”.....prenumerata roczna 36.00 zł / pojedynczy egz. 6.00 zł

Zamówienia każdej z wymienionych pozycji oraz prenumeraty można dokonać (z przesyłką pocztą) kontaktując się z biurem Redakcji jedną z poniższych metod:

1. **listownie:** Redakcja „Na Straży”, 30-683 Kraków, ul. Nowosądecka 74
2. **telefon/fax:** 012 265 00 95 (automat zgłoszeniowy czynny całą dobę)
3. **e-mail:** ksiegarz@nastrazy.pl
4. **bezpośrednio ze strony internetowej:** <http://www.nastrazy.pl/biblioteka/ksiegarnia/>

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 31 maja 2005 r. zasnął w Panu brat **STEFAN MIĘKINA**, członek Zboru w Kozach Dolnych. Przeżył lat 85, w tym w Prawdzie 55 lat.
- W dniu 25 sierpnia 2005 r. zasnęła w Panu siostra **MARIA CHACHLICA**, członkini Zboru w Krakowie. Przeżyła 67 lat, w tym 35 lat w Prawdzie.
- W dniu 26 października 2005 r. zasnęła w Panu siostra **WIKTORIA ZABŁOCKA**, członkini Zboru w Chrzanowie. Przeżyła 101 lat, w tym 40 lat w Prawdzie.
- W dniu 6 listopada 2005 roku zmarła siostra **STANISŁAWA STAŚKO**, członkini Zboru w Kozach Dolnych. Przeżyła 75 lat.
- W dniu 18 listopada 2005 r. zmarł brat **WIKTOR PLEWNIOK**, członek Zboru w Mysłowicach-Brzezince. Urodził się 26 października 1915 r. Przeżył 90 lat, w tym 73 lata w poświęceniu, które rozpoczął jako 17-letni młodzieniec w 1932 r. Był gorliwym i cenionym bratem, zawsze pogodnym, który życie poświęcił Prawdzie i chorej żonie.
- W dniu 30 listopada 2005 r. zmarł nagle brat **KAZIMIERZ SZARKOWICZ**, członek Zboru Vancouver. Urodził się w Polsce w 1971 r., gdzie w wieku 18 lat poświęcił się Panu Bogu. Rok później wyjechał do Kanady. W 1994 roku wraz z Patrycją Potempa założył rodzinę. Czynn timer uczestniczył w życiu Zboru, a przez ostatnie 7 lat służył jako diakon. Osierocił dwóch synów: Dawida (8 lat) i Jakuba (4 lata). Pustkę po jego odejściu odczuwają nie tylko najbliższa rodzina, ale również bracia, dla których jego serce i dom były zawsze otwarte. Wyrazem sympatii i świadectwem jego życia byli licznie zgromadzeni na pogrzebie znajomi i współpracownicy.
- Dnia 29 grudnia 2005 r. zasnął w Panu brat **STEFAN CIECHANOWSKI**, członek i wieloletni brat starszy Zboru w Krakowie. Przeżył 97 lat. Na służbę Panu poświęcił się w roku 1933.
- W dniu 9 stycznia 2006 zmarła w wieku 83 lat **ANNA PRUS**, która była długoletnią przyjaciółką Zboru w Kozach Dolnych.
- W dniu 28 stycznia 2006 r. zasnęła w Panu siostra **EMILIA SIWEK**, członkini Zboru w Niepołomicach. Przeżyła 70 lat, na służbę Panu poświęciła się 15 lat temu.
- Dnia 5 lutego 2006 r. zasnęła w Panu siostra **WŁADYSŁAWA GALOS**, członkini Zboru w Krakowie. Przeżyła 70 lat, w tym 15 lat w służbie dla Pana.

Konwencje w roku 2006 *

- 9 kwietnia – Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury
- 14 maja – Andrychów, Miejski Dom Kultury
- 1-2 lipca – Ciemnoszyje
- 8-9 lipca – Budziarze
- 21-23 lipca – Białogard
- 6-11 sierpnia – Nowy Sącz, Konwencja Międzynarodowa
- 15 października – Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury

* O innych konwencjach będziemy informować w następnych numerach „Na Straży” w miarę ich zgłaszania przez Zbory organizujące.

Data Pamiątki

Pragniemy poinformować wszystkich Czytelników, że data Pamiątki (13. nisan) przypada w tym roku we **wtorek, dnia 11 kwietnia** po zachodzie słońca.

Okładki i nie tylko...

CZYLI O TYM JAK ZMIENIAŁY SIĘ NASZE CZASOPISMA

rys. 1 Zion's Watch Tower 07/1879 - 12/1890

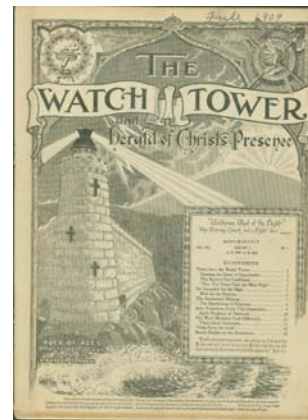


W lipcu 1879 roku, po zerwaniu kontaktów z pismem „Herald of the Morning” („Zwiastun Poranka”), C.T. Russell zaczął wydawać w Pittsburghu w USA swój własny miesięcznik pod tytułem „Zion's Watch Tower and Herald of Christ's Presence” („Strażnica Syońska i Zwiastun Obecności Chrystusa”). Aż do roku 1890 „Watch Tower” miało dość skromną oprawę graficzną (rys.1). Na pierwszej stronie nad tekstem publikowane było logo z wieżą strażniczą i wschodzącym słońcem. Począwszy od styczniowego numeru 1891 roku czasopismo zostało zmniejszone oraz włożone w kartonową okładkę z grafiką zawierającą symbol krzyża w koronie oraz tytułem zapisanym ozdobnymi literami (rys. 2). W następnym roku „Zion's Watch Tower” zaczął ukazywać się co dwa tygodnie, a cztery lata później, w styczniu 1895 roku, na okładce czasopisma pojawia się znana latarnia morska wyrastająca ze skalistego brzegu, podpisanego „OPOKA WIEKÓW / Gruntu innego nikt nie może założyć / OKUP ZA WSZYSTKICH”, o który rozbijają się fale spienionego morza (rys. 3). Na niebie z jednej strony zza wzgórza wschodzi słońce, a z drugiej ciemna chmura miota groźne błyskawice. Latarnia jednym z dwóch promieni oświetla spis treści numeru. Tytuł czasopisma umieszczony został na ozdobnej szarfie. U góry po lewej stronie znalazło się znane już logo krzyża w koronie, a po prawej dołożono elementy rycerskiej zbroi, która zapewne nawiązywała do wersetu z Efezj.6:11. W 1909 roku z tytułu znika słowo „Zion's” i od tej pory czasopismo nazywa się po prostu „The Watch Tower” (rys. 4).

rys. 2 Zion's Watch Tower 01/1891 - 12/1894



rys. 3 Zion's Watch Tower 01/1895 - 12/1908



rys. 4 The Watch Tower 01/1909 - 10/1916

Redaktorzy czasem sami wyjaśniali czytelnikom, jakie przesłanie miał w ich zamyśle nieść ze sobą układ graficzny nowej, właśnie wprowadzanej okładki (rys. 7). Jako ciekawostkę zamieszczamy poniżej, z zachowaniem oryginalnej stylistyki tekstu, jeden z takich właśnie artykułów drukowanych w „Strażnicy” nr 2/1925:

OBJAŚNIENIE NOWEGO RYSUNKU PIERWSZEJ STRONICY STRAŻNICY

Z prawej strony u góry podobizna naszego Pana, gdy był w ciele. W duchowym znaczeniu On jest nam postawiony za obraz – tj. za wzór do naśladowania „stóp Jego”, czyli sposobu życia i zachowywania się między ludźmi i wobec Boga.

Z lewej strony krzyż i korona jako godło cierpienia i nagrody, lecz pierwsze musi poprzedzić drugie, a co jest nieuniknione, jeżeli ktoś jest wiernym naśladowcą Chrystusa; a w stosunku do cierpienia odpowiednią będzie nagroda. Lecz nie wszystkie cierpienia będą uwieńczone koroną. Wielu cierpiało i teraz cierpi, lecz nie wszystkich cierpienia Bóg przyjął, jeżeli one nie były dla sprawiedliwości, to jest jeżeli ktoś czynił dobrze w oczach Bożych, a ludzie za ich dobre uczynki odpłacali się im złością.

Znajdujące się w środku palmy wyobrażają nagrodę tych, którzy byli naśladowcami Chrystusowymi, lecz nie zdołali wyrobić takiego charakteru, który by mógł być uwieńczony koroną, ale że bojewali on bój wiary, więc zdobyli sobie „palmy zwycięstwa”.

W środku niższej części widzimy strażnicę, tj. wieżę dla straży i stróża na posterunku, z tyłu którego jest ciemność, a przed nim brzask wschodzącego słońca. Na spodzie widzimy drogę, z której były usunięte kamienie – przeszkody dla podróżujących, a na tej drodze – pielgrzyma, który ujrawszy strażnika, zapytuje: „Stróżu! co się stało w nocy?” Ten odpowiada: „Przychodzi poranek, także i noc”. Zapewne ta noc, o której mówił Jezus (Jan 9:4), tj. w poranku Tysiąclecia. Gdy ta noc nastanie, nikt nie będzie mógł już głosić o Królestwie, bo nikt nie zechce o niem słuchoać, a co widzimy, że już się zaczyna; dlatego to proroctwo jest na czasie, a co uzmysławia nam ten rysunek.

rys. 6 Strażnica 1915-1919 (1925) USA



rys. 7 Strażnica 02/1925 - 04/1925 (USA)



rys. 8 Straż 05/1925 - 12/1937 (USA)



rys. 9 Straż 01/1938 - 07/1948 (USA)



Potem dodawano jeszcze ozdobne ramki oraz kolory (rys. 5), ale zasadniczo okładka nie zmieniała się aż do śmierci założyciela czasopisma w 1916 roku.

Polska „Strażnica”, czyli początkowo tłumaczenie angielskiego „The Watch Tower”, zaczęła ukazywać się w USA w roku 1915. Miała ona okładkę taką samą jak jej angielski odpowiednik. Przetłumaczono tylko nazwę i napisy na stronie tytułowej (rys. 6). W 1919 roku w polskiej redakcji nastąpił rozłam. Część jej pracowników zdecydowała się wydawać niezależne od Towarzystwa czasopismo pod niezmiennym tytułem. W ten sposób ukazało się kilka numerów niezależnej „Strażnicy” (rys. 7). W roku 1925 nazwę niezależnego czasopisma zmieniono ze względów prawnych na „Straż”. Zmieniona została również grafika na okładce. Zamiast rzucającej strumienie światła latarni na okładkę powraca symbol wieży znany z pierwszych lat istnienia „Zion’s Watch Tower” (rys. 8). Wschodzące zza gór słońce rozprasza ciemne chmury. Pod wieżą pojawia się wędrowiec, który zapewne pyta stojącego na wieży strażnika: „Stróżu, która to godzina nocy” (Izaj. 21: 11-12). W lewym narożniku umieszczono, tak jak to było w „Strażnicy”, godło krzyża w koronie, jednak elementy zbroi po prawej stronie zastąpione zostały wizerunkiem twarzy, prawdopodobnie Pana Jezusa. W takiej formie „Straż” ukazywała się do końca roku 1937. W styczniu 1938 ze względu na zużycie się starej matrycy zmieniono projekt okładki. Obok znanej latarni morskiej pojawia się łódź żaglowa (rys. 9). Słońce wychyla się nie zza gór, ale spoza morskiego horyzontu, a w prześwicie pochmurnego nieba ukazuje się miasto, Nowe Jeruzalem. U góry oprócz godła z krzyżem w koronie umieszczono także nowy element gołąbka pokoju z oliwną gałązką w dziobie. Symbol ten pojawia się zamiast elementów rycerskiej zbroi umieszczanych tradycyjnie na okładkach Strażnicy i „The Watch Tower”. Ponadto w środku między dwoma godłami narysowano także otwartą Biblię.

W roku 1948 powrócono do idei pierwotnego układu grafiki „Strażnicy” z tą tylko różnicą, że strumienie światła latarni oświetlały tytuł, a nie spis treści. W tym kształcie „Straż” ukazywała się aż do zaprzestania jej wydawania w USA w roku 1983 (rys. 10). Po trzech latach przerwy czasopismo to było jeszcze publikowane we Francji, jako kwartalnik w latach 1986-97.

Po wojnie również w Polsce zaczęło się ukazywać niezależne czasopismo badaczy Pisma Świętego. Najpierw była to nieregularna „jednodniówka” z projektem okładki opartym na wzorze „Straży” z lat 1938-47 (rys. 11). Stałe czasopismo „Na Straży” jako dwumiesięcznik zaczyna ukazywać się od września 1958 roku (rys. 12). Drugi i ostatni numer tego roku włożono w charakterystyczną kartonową okładkę, na której jedynym akcentem nawiązującym do znaku latarni morskiej był żółty snop światła przecinający w poprzek niebieską stronę (rys. 13). Oprócz godła z krzyżem w koronie umieszczono na niej także ilustrację, na której dziecko z gałązką palmową stoi

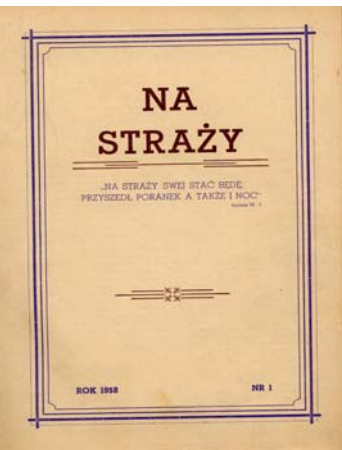
rys. 10 Straż 08/1948-12/1997 (USA/Francja)



rys. 11 Na Straży 1946-58 (Polska)

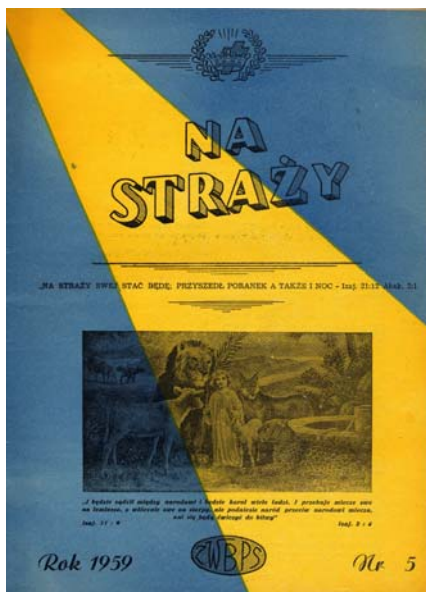


rys. 12 Na Straży 5/1958 (Polska)



rys. 16 Na Straży 01/1987 - 03/1987 (Polska)





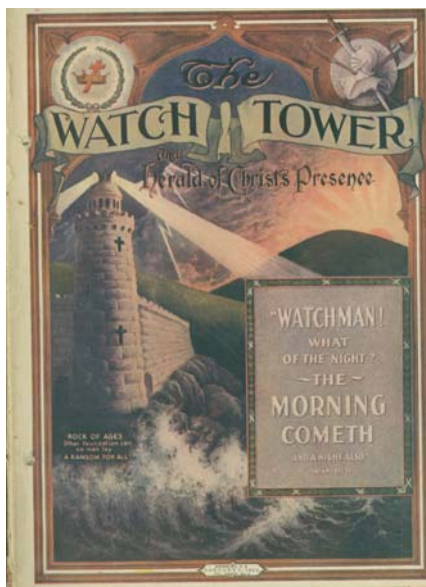
rys. 13 Na Straży 6/1958 - 12/1961 (Polska)



rys. 14 Na Straży 01/1962 - 12/1996 (Polska)



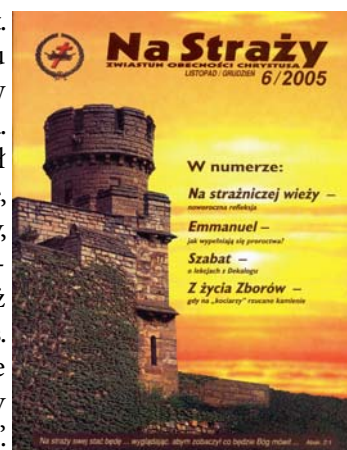
rys. 15 Na Straży (Polska)



rys. 5 The Watch Tower (USA)

obok stada dzikich i domowych zwierząt. Obraz ten nawiązuje zapewne do zapisu Izaj. 11:6. Czasopismo ukazywało się w takiej oprawie graficznej do 1961 roku. Pierwszy numer rocznika 1962 zawierał na pierwszej stronie tytułową grafikę, którą już wszyscy dobrze pamiętamy, jako że prawie nie zmieniana towarzyszyła „Na Straży” przez kolejne 35 lat, aż do ostatniego numeru 1996 roku (rys. 14). Grafika ta uwzględniała w projekcie prawie wszystkie elementy, które pojawiły się na stronie tytułowej „jednodniówki”. Motywem centralnym była latarnia morska oświetlająca dwoma snopami światła godło krzyża w koronie oraz gołąbka pokoju. Na wzburzonym morzu unosi się otwarta Biblia. Brakuje jedynie elementu wschodzącego słońca. Pod grafiką umieszczany był spis treści, poniżej którego zaczynał się pierwszy artykuł. Począwszy od roku 1966 grafika ta była okazjonalnie drukowana w kolorze (rys. 15). W roku 1987 podjęta została nieśmiała próba powrotu do idei grafiki zajmującej całą stronę tytułową. Była to nadal latarnia morska oświetlająca tytuł „Na Straży” (rys. 16). Zza góry znów wychylało się słońce. Zrezygnowano z publikowania godła krzyża w koronie. Projekt ten nie znalazł jednak uznania czytelników i po trzech numerach redakcja powróciła do poprzedniego układu strony tytułowej. W roku 1997 format czasopisma został zmniejszony, a na jego okładce pojawiła się baszta obronna – tak jak w pierwszych wydaniach „Zion’s Watch Tower” – na tle nieba rozświetlonego blaskiem wschodzącego słońca (rys. 17). Obok tytułu umieszczono także kolorowe godło czerwonego krzyża w złotej koronie, otoczonego zielonym wieńcem laurowym. W takim kształcie czasopismo wydawane było aż do ostatniego numeru 2005 roku. Od 2006 roku „Na Straży” powraca do formatu A4, a grafika tytułowa powiela elementy poprzedniego projektu. Jedynie niebo na nim nieco mniej spokojne, a wieża bardziej realna (rys. 18).

Słusznie uważa się, że graficzna oprawa czasopisma religijnego nie jest aż tak istotna, a o jego poziomie decydują duchowe i intelektualne treści. Mimo to jednak nawet prosta grafika stanowi pewną informację o założeniach stawianych sobie przez redakcję. Graficzny znak wieży ozdobionej godłem gołąbka pokoju ma nieco inną wymowę niż świecąca latarnia, przeciwstawiająca się spienionym falom, zwłaszcza jeśli stronę tytułową ozdabiają dodatkowo elementy rycerskiej zbroi. Realistyczna wieża i niespokojnie zachmurzone niebo, które pojawiają się w grafice nowej okładki, zapewne również mają duchowe odniesienie do otaczającej nas rzeczywistości. Oby na owej wieży, od lat rysowanej na okładkach czasopism badaczy, zawsze znajdował się strażnik, który będzie umiał przechodniowi powiedzieć, że wschodzi już błogosławione słońce wiecznej sprawiedliwości. (dak)



rys. 17 Na Straży 01/1997 - 12/2005 (Polska)



rys. 18 Na Straży 01/2006 - ? (Polska)